BIBLIOTEKA POWIATOWA Dr inw. w KOSZALINIE

Mimo swych pokojowych deklaracji rząd Stanów Zjednoczonych nie dąży do poprawy stosunków międzynarodowych Oświadczenie rządu radzieckiego pod adresem Stanów Zjednoczonych

patrz str. 3

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się.

GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 8
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR. 275 (896) KOSZALIN SOBOTA - NIEDZIELA 20—21 PAŹDZIERNIKA 1951 ROK III

Rząd Polski protestuje przeciwko wrogim wystąpieniom władz szwedzkich

Nota Polski do Szwecji

WARSZAWA PAP. Dnia 17 października 1951 r. podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych tow. Stefan Wierbłowski przyjął posła nadzwyczajnego i pełnomocnego Szwecji pana Erica von Post, któremu wręczył notę treści następującej:

Rząd Polski z przykrością musi stwierdzić, że na przestrzeni ostatnich miesięcy miał miejsce w Szwecji szereg incydentów, które Rząd Polski potraktować musi jako wyraz zaostrzenia złośliwej antypolskiej akcji, prowadzonej od dłuższego już czasu przez pewne czynniki w Szwecji. Zmusza to Rząd Polski do zwrócenia uwagi Rządu Szwedzkiego na wydarzenia te oraz na szkodliwe konsekwencje, jakie nieuchronnie spowodować one muszą dla dalszego rozwoju stosunków między obu naszymi krajami.

Zaledwie kilka dni minęło od chwili przekazania przez Rząd Polski poselstwu szwedzkiemu w Warszawie noty protestacyjnej w sprawie bezprawnego najścia policji szwedzkiej w porcie sztokholmskim na polski statek „Wieluń". Obecnie do wiadomości Rządu Polskiego doszły szczegóły dotyczące innego wypadku brutalnych i podstępnych metod postępowania policji szwedzkiej w stosunku do polskiego marynarza.

Wieczorem dnia 3 września 1951 r. zatrzymany został bez żadnego powodu na jednej z ulic Sztokholmu 19-letni marynarz, obywatel polski, **Aleksander Macek ze statku „Maria Curie-Skłodowska"**, przebywającego wówczas w porcie sztokholmskim. Macek został siłą wepchnięty do samochodu i przewieziony do lokalu policyjnego, gdzie za pomocą gróźb i bicia po twarzy usiłowano wymusić na nim zgodę na pozostanie w Szwecji.

Gdy te brutalne metody nie odniosły skutku, policja wtrąciła młodego chłopca do więzienia. Macek spotkał się tam z innymi obywatelami polskimi, którzy od szeregu miesięcy przetrzymywani są w więzieniu szwedzkim. Obawiając się, że spotka go podobny los, jak również pragnąc uchronić się przed dalszym maltretowaniem, Macek, działając pod przymusem podpisał podsunięty mu dokument w nieznanym mu języku szwedzkim, widząc w tym jedyną dla siebie możliwość wydostania się z więzienia. Dokument ten posłużył policji do skierowania Macka do pracy w miejscowości Kopparberg, dokąd wydano mu też bilet kolejowy. W dniu 19 września br. Mackowi udało się na dworcu w Sztokholmie zmylić czujność pilnującego go konwojenta, zmieszać się z tłumem i zbiec. Odzyskawszy wolność Macek zgłosił się natychmiast do konsulatu polskiego w Sztokholmie z prośbą o opiekę i umożliwienie mu powrotu do kraju. Dzięki pomocy polskiej placówki konsularnej Macek powrócił do Polski, gdzie złożył obszerne zeznania o całym zajściu.

Te niesłychane praktyki odsłaniają kulisy różnych prowokacyjnych afer z uciekinierami, o których tak usłużnie rozpisuje się część prasy szwedzkiej. Rzucają też one światło na cały mechanizm aranżowania tych afer przez obce agentury, którym tak gor-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Mądrej głowie dość po słowie

— Urodzaj mamy dobry?
— Dobry.
— Miastu są potrzebne ziemniaki?
— Potrzebne.
— No, to weź się do roboty, bo na punkcie skupu czekają.

Ludzie Czynu Październikowego

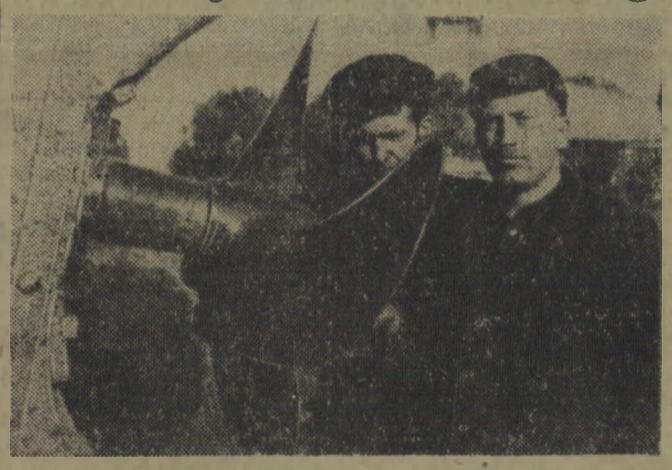

Warsztatowcy „Barki" w Darłowie dla uczczenia 34 Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej postanowili wykonać dodatkowo w miesiącu październiku remont kutra „Dar 39".

Wykonanie tego zobowiązania znacznie przyspieszyło warsztatowcom zastosowanie pomysłu racjonalizatorskiego mechaników Edwarda Giedrojcia i Czesława Łączyńskiego. Mechanicy ci skonstruowali specjalny uchwyt, który pozwala szlifować wały korbowe silników na miejscu w bazie, bez korzystania z pomocy odległych stoczni.

Na zdjęciu Giedrojc i Łączyński badają stan śruby „Dar 39".

Prócz załóg rybackich, w bazie darłowskiej „Barki" zobowiązania dla uczczenia 34 Rocznicy Rewolucji Październikowej podjęli również pracownicy lądowi — sieciarze, warsztatowcy i szkutnicy.

M. in. załoga sieciarni postanowiła wykonać dodatkowo dwa 120 stopowe włoki śledziowe. W realizacji tego zobowiązania pomaga sieciarzom pomysł racjonalizatorski — przyrząd do szybkiego nawijania bawełny — wykonany przez żaglomistrza tow. Janusza Aleksandra.

Na zdjęciu tow. Aleksander przy szyciu żagli.

Realizując plany dostaw artykułów rolniczych

wypełniamy podstawowe obowiązki obywatelskie

Patriotyczna postawa chłopów powiatu miasteczkiego

Chłopi wsi koszalińskiej coraz lepiej rozumieją, że ich obowiązkiem jest żywienie klasy robotniczej, jest zaopatrzenie miast w artykuły pierwszej potrzeby, a przemysłu w surowce rolnicze. Za przykładem klasy robotniczej, której honorem jest przodowanie planów produkcyjnych chłopi koszalińscy pragną przyczynić się do szybszego przezwyciężenia trudności aprowizacyjnych przekraczając plany dostawy zboża, żywca i ziemniaków.

W powiecie miasteczkim chłopi pracujący z wielk. gromad podjęli na zebraniach gromadzkich szereg zobowiązań przekroczenia planu sprzedaży ziemniaków, aby w ten sposób podkreślić nierozerwalność sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Chłopi z Barkonina dla robotników z Kielecczyzny

W gromadzie Barkonino chłopi postanowili sprzedać 7 ton ziemniaków ponad plan. W rezolucji uchwalonej na zebraniu gromadzkim chłopi ci piszą:

„Na Ziemie Zachodnie przyjechaliśmy w roku 1945 z przeludnionego województwa kieleckiego. Mieliśmy tam po parę mórg lichej ziemi. Całe życie cierpieliśmy biedę. W Polsce sanacyjnej dostać pracę w fabryce było bardzo trudno. Przemysłu u nas było mało. Bezrobocie było na wsi i bezrobocie było w mieście.

Polska Ludowa dała nam ziemię. Otrzymaliśmy kredyty, mamy inwentarz, kupujemy nawozy sztuczne, korzystamy z maszyn rolniczych, żyjemy coraz lepiej. Rośnie nasz dobrobyt.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Robotnicy szczecińscy omawiają list chłopów z Babina

List chłopów gromady Babin (pow. Pyrzyce) do robotników huty „Szczecin", odbił się głośnym echem wśród załóg wielu przedsiębiorstw i fabryk Szczecina.

Wczoraj na masówkach i zebraniach robotnicy **huty „Szczecin", Stoczni, ZBM; Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych** i innych zakładów zapoznali się z treścią wymienionego listu i szeroko dyskutowali nad odpowiedzią chłopom Babina, którzy wykazali, że rozumieją istotny sens sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Robotnicy huty „Szczecin" omówili na masówce treść listu, jaki wystosują do gromady Babin, a jednocześnie witając z uznaniem zobowiązania, którymi chłopi Babina chcą przyczynić się do skuteczniejszego pokonywania trudności aprowizacyjnych — sami podjęli dodatkowe zobowiązanie skrócenia terminu wykonania wiosennego Czynu Październikowego o 6 kol, dał tym samym dodatkowo krajowi dziesiątki ton surówki ponad plan.

Również załoga ZBM postanowiła odpowiedzieć na list chłopów - patriotów. W liście swym robotnicy budowlani Szczecina stwierdzają, że doceniając patriotyczną postawę mieszkańców gromady Babin, którzy pragną pomóc klasie robotniczej w realizacji jej wielkich planów — postanawiają wykonać roczny produkcyjny II roku Planu 6-letniego do 7 listopada br. i dać Państwu do końca roku za 20 milionów złotych dodatkowej produkcji.

Robotnicy SZWS w Żydowcach postanowili jednocześnie wysłać listy do tych gromad, którym już nieraz nieśli braterską pomoc w ramach ekip ruchu łączności miasta ze wsią — z wezwaniem do poparcia czynem wielkich wysiłków klasy robotniczej.

Coraz więcej zboża

napływa do magazynów GS

województwa koszalińskiego

W gminie Szczecja (pow. Wałcz) dalszych sześciu chłopów wykonało roczny plan sprzedaży zboża. Przoduje w skupie na terenie tej gminy gromada Brzeźnica Krajeńska, która wykonała plan roczny w 80 proc., a do dnia 1. X. 1951 r. już 26 chłopów tej gromady zrealizowało z nadwyżkami roczne plany sprzedaży ziarna. Niewątpliwie zachęceni ich przykładem i pod ich wpływem także pozostali chłopi wykonają nie zwlekając obowiązek sprzedaży zboża.

Chłopi gromady Bystrzno, Ciechanowo i Rogalino w pow. białogardzkim sumiennie wykonują plan skupu zboża. Gromada Bystrzno wykonała już 88 proc. rocznego planu skupu ziarna. Stefan Dzik, sołtys tej gromady sprzedał Państwu ponad plan 1.166 kg zboża, a Bonifacy Chętkowski odwiózł do punktu skupu 444 kg ziarna premiowego.

ROGALINO ORGANIZUJE SPRZEDAŻ ZBIOROWĄ

Chłopi ciechanowscy kończą już również sprzedaż ziarna wyznaczonego w planie rocznym. W skupie w gromadzie Ciechanów przoduje Władysław Borkowski. W gromadzie Rogalino Kazimierz Rakowski i Leon Popłowski sprzedali Państwu wiele zboża ponad plan, za które otrzymali premie pieniężne.

CHŁOPI — SPÓŁDZIELCY DOSTARCZAJĄ CHLEB LUDOWEJ OJCZYŹNIE

Franciszek Zaborowski, Stanisław Zieliński, Konstanty Woźniak, Bolesław Wasiak, Bolesław Wilczek — to przodujący chłopi—spółdzielcy w gminie Kalisz Pomorski, którzy sprzedali krajowi ogółem 3100 kg zboża ponad plan, otrzymując wzamian nagrody pieniężne. Z każdym dniem napływa coraz więcej ziarna do magazynów Gminnej Spółdzielni chłopów — członków RZS w pow. drawskim, którzy otrzymali już spore ilości zboża, tytułem zaliczki na dniówki obrachunkowe. Niezależnie od tego wykonują swoje plany sprzedaży zboża spółdzielnie produkcyjne.

W gminie Kamień Pomorski wyróżnili się w akcji planowego skupu zboża następujący chłopi: Anna Rolbiecka, która zawiozła do punktu Gminnej Spółdzielni 1270 kg zboża premiowego, Stanisław Pstyk, który odwiózł do GS 1071 kg ziarna ponadplanowo, Franciszek Borowski — sprzedał 917 kg ziarna premiowego. Jan Abachowski, który zawiózł do punktu skupu 700 kg zboża ponad plan, Mieczysław Chojnacki — sprzedał 783 kg ziarna premiowego oraz Wacław Grzędziel, który sprzedał w punkcie skupu Gminnej Spółdzielni 750 kg zboża więcej, niż przewidywał jego plan.

CHŁOPI GROM. LIPKA WYKONUJĄ PLANY ROCZNE

Chłopi zamieszkali na terenie gminy Lipka w pow. złotowskim dobrze wywiązują się z akcji planowego skupu zboża.

W gromadzie Lipka wielu chłopów wykonało już roczne plany sprzedaży ziarna. Są to: Władysław Wiśniewski, Wincenty Kłocek, Kazimierz Józefko, Wacław Ciuk, Władysław Smogowski oraz wielu innych. Wzywają oni wszystkich chłopów powiatu złotowskiego do przedterminowego wykonania rocznych planów sprzedaży zboża Państwu.

W walce o pokój
— przeciwko podżegaczom wojennym
przyjaźń i sojusz między Polską i ZSRR
nabiera coraz większego znaczenia

Depesza Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju do Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

DO
PRZEWODNICZĄCEGO
POLSKIEGO KOMITETU OBROŃCÓW POKOJU
PROF. JANA DEMBOWSKIEGO

W związku z inauguracją Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Radziecki Komitet Obrony Pokoju przesyła Wam i wszystkim obrońcom pokoju w Polsce gorące, przyjacielskie pozdrowienia.

Przed sześcioma laty Polska i Związek Radziecki zawarły układ o przyjaźni i pomocy wzajemnej i współpracy powojennej. Od tego czasu z każdym dniem rośnie i zacieśnia się przyjaźń między narodami polskim i radzieckim. Polskie masy pracujące zyskały w Związku Radzieckim wiernego i niezawodnego przyjaciela, zainteresowanego w tym, aby Polska była silnym, niezależnym mocarstwem. Naród polski szybko rozbudowuje swój przemysł i rolnictwo, dokonuje wszechstronnej rewolucji kulturalnej, wznosząc gmach nowej, szczęśliwej Polski.

Obecnie, gdy agresorzy anglo-amerykańscy usiłują rozniecić pożar nowej wojny światowej, sojusz i przyjaźń między Polską i ZSRR nabiera jeszcze większego znaczenia w walce o pokój i przyjaźń między miłującymi pokój narodami. Wiemy, że naród polski nieustannie walczy o zachowanie i utrwalenie pokoju. Przyjaciele pokoju na całym świecie nigdy nie zapomną wielkodusznej gościnności udzielonej delegatom II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie wbrew intrygom podżegaczy wojennych, którzy udaremnili zorganizowanie Kongresu w Sheffield.

Naród polski jednomyślnie poparł swymi podpisami apel wzywający do zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Jesteśmy przekonani, że i w przyszłości naród polski wraz ze wszystkimi ludźmi dobrej woli poświęci wszystkie swe siły walce o zwycięstwo sprawy pokoju na całym świecie.

Gorąco witamy szlachetną działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, z którego inicjatywy odbywa się Miesiąc Przyjaźni. Szerokie warstwy narodu polskiego będą miały możność jeszcze lepiej zaznajomić się z pokojową polityką państwa radzieckiego, z osiągnięciami Związku Radzieckiego w dziedzinie przemysłu, rolnictwa i kultury socjalistycznej, z walką naszego narodu o bezpieczeństwo międzynarodowe.

Niechaj rozwija się i krzepnie wielka przyjaźń między narodami Związku Radzieckiego i narodem nowej Polski. Niechaj rozszerza się i rozkwita potężny ruch obrońców pokoju, udaremniający zbrodnicze plany wojenne imperialistów anglo-amerykańskich.

Życzymy Wam, Drodzy Przyjaciele, nowych sukcesów w wielkiej walce o zachowanie i utrwalenie pokoju.

PRZEWODNICZĄCY RADZIECKIEGO
KOMITETU OBRONY POKOJU
(—) M. TICHONOW

Rząd Polski protestuje
przeciwko wrogim wystąpieniom władz szwedzkich

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

liwie pomaga policja szwedzka

Rząd Polski wyraża jak najostrzejszy protest przeciwko tym niesłychanym metodom, stosowanym przez władze szwedzkie wobec marynarzy polskich, przybywających w wykonaniu swych obowiązków do portu w Szwecji.

Rząd Polski szczególnie podkreślić musi, że w konkretnym wypadku Aleksandra Macka usiłowano nie tylko dokonać porwania człowieka i wymuszenia na nim biciem zgody na pozostanie w Szwecji, ale ponadto w czasie brutalnego przesłuchania usiłowano od niego wydobyć informacje o charakterze wywiadowczym. **Rząd Polski domaga się kategorycznie natychmiastowego przeprowadzenia śledztwa, przykładnego ukarania winnych i zadośćuczynienia szkód i strat moralnych poniesionych przez polskiego obywatela.**

Sposób w jaki potraktowano marynarza Macka oraz najście policji szwedzkiej na polski statek „Wieluń" nie były wypadkami odosobnionymi. Są one jedynie ostatnimi z szeregu incydentów i antypolskich praktyk, stosowanych przez władze szwedzkie. Dla ilustracji tych praktyk Rząd Polski pragnie przytoczyć następujące fakty:

Stosunek władz szwedzkich do obywateli polskich zamieszkałych w Szwecji staje się coraz bardziej nieprzychylny, a nawet wręcz wrogi.

Wzmagają się szykany i dyskryminacje obywateli polskich utrzymujących stosunki z konsulatem i poselstwem polskim w Sztokholmie. Za samo utrzymywanie kontaktów z polskimi placówkami, obywatele polscy pozbawiani są w Szwecji prawa pobytu i prawa do pracy, a nawet wydalani są ze Szwecji. Wzywani przez policję kryminalną lub komisje dla spraw cudzoziemców poddawani są oni szczegółowym badaniom, podczas których wymusza się na nich informacje na temat ich stosunków z konsulatem lub poselstwem, żąda się składania oświadczeń co do ich przekonań politycznych, co do zamiaru powrotu do Polski itp. Wydalanie obywateli polskich ze Szwecji odbywa się w sposób niezwykle brutalny. Rządowi Polskiemu znany jest szereg wypadków, w których władze szwedzkie nie pozwoliły wysiedlonym obywatelom polskim nawet na zabranie mienia, na podjęcie zaległych zarobków, szczególnie nieludzki był wypadek deportowania obywatela polskiego wprost ze szpitala na statek i wreszcie, tak niesłychany fakt, jak deportacja niewinnego obywatela polskiego skutego w kajdany.

Rząd Polski zmuszony jest stwierdzić, że praktyki te stoją w rażącej sprzeczności z zasadami humanitaryzmu i poszanowania praw człowieka, na które Rząd Szwedzki tak często się powołuje.

W obronie obywateli polskich wielokrotnie interweniował Konsulat RP w Sztokholmie, a poselstwo polskie w Sztokholmie w dniu 9 stycznia 1951 r. złożyło notę protestacyjną.

Podczas, gdy z jednej strony władze szwedzkie stosują systematyczne szykany wobec obywateli polskich, ludzi pracy, to z drugiej szczególną opieką otaczają zbrodniarzy wojennych. Mimo, iż Rząd Szwedzki jest obowiązany do wydawania zbrodniarzy wojennych, mimo wielokrotnych wypowiedzi szwedzkich mężów stanu w tej sprawie — w rzeczywistości władze szwedzkie stale odmawiają Polsce wydawania zbrodniarzy wojennych, którzy schronili się na terytorium Szwecji.

Wystarczy tu wspomnieć sprawę Anny Kudła, konfidentki gestapo i sprawczyni śmierci wielu polskich patriotów, ściganej przez polski wymiar sprawiedliwości, która wskutek stanowiska, zajętego przez władze szwedzkie uniknęła zasłużonej kary. W sprawach tych Rząd Polski skierował do Rządu Szwedzkiego w dniu 7 marca 1951 r. notę, na którą do dnia dzisiejszego nie otrzymał odpowiedzi.

Równocześnie Rząd Szwedzki udziela pomocy i opieki prawnej pospolitym przestępcom i wszelkiego rodzaju awanturnikom, szukającym na terenie Szwecji schronienia przed wymiarem sprawiedliwości, zapewniając im w ten sposób pod pozorem rzekomego azylu politycznego całkowitą bezkarność.

Na praktyki tego rodzaju Rząd Polski zwrócił uwagę Rządu Szwedzkiego w cytowanej już nocie z dnia 8 października 1951 r., dotyczącej zajścia na statku „Wieluń". W nocie tej Rząd Polski porównał metody te ze sposobem potraktowania przez władze szwedzkie w czasie wojny patrioty polskiego Jana Miśkiewicza, wydanego przez władze szwedzkie oprawcom hitlerowskim, któremu bezspornie w całej pełni przysługiwało prawo do azylu politycznego.

Rząd Polski zmuszony jest również przypomnieć dyskryminacyjną praktykę sądów szwedzkich w stosunku do obywateli polskich. Z naruszeniem zarówno zasad prawa międzynarodowego, jak i ustawodawstwa szwedzkiego sądy te wydały w ostatnim czasie szereg wyroków jawnie niesłusznych i krzywdzących obywateli polskich. Dotyczyły one spraw rodzinnych i opiekuńczych. W wyniku tych niesłusznych wyroków naruszone zostały prawa nieletnich obywateli polskich. W uzasadnieniach swoich decyzji sądy szwedzkie ujawniły swą wrogość wobec Polski i używały zwrotów ubliżających czci narodu polskiego. Takie stanowisko sądów szwedzkich nie ma oczywista nic wspólnego z bezstronnym wymiarem sprawiedliwości i nie daje się pogodzić z zasadą niezawisłości sądów. Przeciwko podobnemu stanowisku sądów szwedzkich Rząd Polski protestował w notach swych z dnia 14. 7. 1950 roku oraz 11. 12. 1950 r.

W ostatnich miesiącach miały ponadto miejsce *fakty pogwałcenia przez policję szwedzką praw statków polskich na szwedzkich wodach terytorialnych.* Naruszając prawa bandery polskiej oraz konsula polskiego policja szwedzka wkraczała na pokłady statków polskich, używała na nich siły w sposób sprzeczny z wiążącymi zasadami prawa międzynarodowego. Wskazał na to Rząd Polski w nocie protestacyjnej z dnia 3.X.1951 r. dotyczącej statku „Hg 11" oraz w cytowanej już nocie z dnia 8 października 1951 r. dotyczącej statku „Wieluń".

Ze swej strony Rząd Polski dawał wielokrotnie wyraz intencji utrzymywania żeglugi polsko-szwedzkiej w oparciu o dobrosąsiedzkie stosunki. Rząd Polski uczynił to w szczególności przesyłając stronie szwedzkiej jeszcze w 1949 r. szczegółowy projekt traktatu nawigacyjnego, który miał umownie uregulować wzajemne stosunki na odcinku żeglugi morskiej. Mimo upływu przeszło 2 lat i mimo wielokrotnych zapewnień ze strony szwedzkiej, że projekt polski jest rozważany, Rząd Polski na propozycję swą nie otrzymał od strony szwedzkiej po dziś dzień odpowiedzi.

Rząd Polski stwierdzić wreszcie musi, że temu nieprzyjaznemu stosunkowi władz szwedzkich wobec Polski towarzyszy oszczercza, antypolska kampania, którą nieustannie prowadzi część prasy szwedzkiej. W notach swych i wystąpieniach wobec Szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i poselstwa szwedzkiego w Warszawie, Rząd Polski niejednokrotnie zwracał uwagę na szkodliwość tej kampanii dla stosunków między obu krajami. Rząd Polski podkreślić musi, że ujawniające się w kampanii tej napaście złej woli nie ma nic wspólnego z wolnością prasy, przeciwnie jest nadużyciem tej wolności, jak i elementarnych zasad współżycia międzynarodowego. Szkodliwość tej kampanii nie została niestety przez Rząd Szwedzki należycie oceniona. Część prasy szwedzkiej po dziś dzień szkodzi świadomymi kłamstwami poprawnym stosunkom między obu krajami. Doszło nawet do tego, że ukazały się oszczercze ataki na przedstawicieli dyplomatycznych polskich w Szwecji, a Rząd Szwedzki mimo protestów ze strony Polski (noty z 22.IX i 31.X 1950 r.) i wbrew przyrzeczeniu nie uczynił zadość swemu elementarnemu obowiązkowi ochrony akredytowanych w jego kraju dyplomatów.

Wyżej przytoczone fakty potwierdzają w całej rozciągłości słuszność poglądu Rządu Polskiego, **że od dłuższego czasu prowadzona jest w Szwecji systematyczna akcja, skierowana przeciwko dobrym stosunkom z Polską.** Ponieważ utrzymywanie dobrosąsiedzkich stosunków z Polską leży bezspornie w interesie narodu szwedzkiego, Rząd Polski nie może nie dopatrywać się w tej akcji wpływu czynników, które dla realizacji swych celów usiłują pchać Szwecję wbrew jej oczywistym interesom politycznym i gospodarczym na drogę awanturniczych incydentów.

Rząd Szwedzki niewątpliwie świadom jest tego, że te północno-atlantyckie czynniki zainteresowane są w zwiększaniu napięcia międzynarodowego i zakłóceniu pokojowej współpracy między narodami. Na odcinku polsko - szwedzkim czynią one to przez prowokowanie wszelkiego rodzaju napięć i incydentów i wzniecanie antypolskich kampanii prasowych, które zamącają stosunki między Szwecją a Polską i przynoszą tym stosunkom coraz więcej szkody. Rząd Polski zmuszony jest stwierdzić, że incydenty te stanowią pogwałcenie przez stronę szwedzką ogólnie przyjętych zasad prawa międzynarodowego i zobowiązań wynikających z umów międzypaństwowych.

Rząd Polski zwracając uwagę Rządu Szwedzkiego na niekorzystny i szkodliwy rozwój stosunków między obu krajami, powstały bez winy strony polskiej, oświadcza jednocześnie, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy i jego konsekwencje spada na stronę szwedzką.

Realizując plany dostaw artykułów rolniczych
wypełniamy podstawowe obowiązki obywatelskie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przed wojną z trudem przychodziło sprzedać jajko, masło czy kurę, bo robotnik w mieście często prawie cały rok był bez pracy i nie miał pieniędzy. Cenę na zboże dyktował kułak i kupiec — spekulant. Pieniądze za sprzedane zboże zżerał podatek. Z roku na rok było gorzej.

Jakże inaczej wygląda nasze życie dzisiaj.

„Kiedy dowiedzieliśmy się — piszą chłopi z Barkonina — że w województwie kieleckim, z którego pochodzimy i w niektórych innych okolicach kraju źle obrodziły ziemniaki, postanowiliśmy sprzedać ich więcej niż przewiduje plan, aby nasi bracia i siostry w województwie kieleckim nie odczuwali ich braku. Chcemy aby nie odczuwali braku artykułów żywnościowych nasi bracia pracujący teraz w fabryce samochodów w Starachowicach i innych fabrykach, które powstały i powstają w województwie kieleckim i w całej Polsce, aby robotnicy mogli spokojnie pracować, rozbudowywać przemysł i zwiększać produkcję, na czym przecież korzysta najwięcej wieś. Dlatego też wzywamy wszystkich chłopów gminy Łubno i całego powiatu miasteckiego do terminowego i sumiennego wykonania wszystkich naszych obowiązków obywatelskich: dostawy zboża, ziemniaków i żywca, do zapłacenia podatku gruntowego i SFOR, wpłacenia sum zadeklarowanych na Pożyczkę Narodową".

Rezolucję tę podpisali: Franciszek Duraj, Stanisław Szczepanowski, Jan Mroczek, Józef Mroczek, Józef Burek, Stanisław Konopka, Jan Mucha, Antoni Kopczyński, Edward Zwierdowski i Józefa Drab.

W gromadzie Łobzowo wszyscy chłopi zadeklarowali przekroczenie planu dostaw ziemniaków. Józef Kędra sprzeda 400 kg ziemniaków ponad plan, Teofil Gołyński — 300 kg, Jan Zbroś — 200 kg, Józef Mucha — 500 kg, Stanisław Blankowski — 500 kg, Bernard Olszewski — 200 kg, Lucjan Kulas — 200 kg, Jan Kulas — 200 kg, Leon Kulas — 200 kg, a Henryk Szweja 100 kg ponad plan.

Robotnicy z PGR Trzebielino sprzedadzą część ziemniaków deputatowych

Mieszkańcy wsi Trzebielino sprzedadzą 21 ton ziemniaków ponad plan, a robotnicy rolni z PGR Trzebielino, mimo, że nie mają obowiązku sprzedaży, postanowili sprzedać od 3 do 10 kwintali ze swych ziemniaków deputatowych, zaś ob. Barczak z PGR Trzebielino sprzeda 20 q.

„Kartofle u nas obrodziły — mówią robotnicy z PGR Trzebielino — i zbiór z naszych działek deputatowych da nam nadwyżki, które sprzedamy Państwu na zaopatrzenie miast".

W gromadzie Podgórz — szereg chłopów również postanowiło dostarczyć więcej ziemniaków niż wyznacza im plan. I tak Leopold Borzystowski i Jakub Turzyński sprzedadzą po 7 q ponad plan, Jan Piekarski i Antoni Łączka po 3 q, Władysław Ciemiński przekroczy plan o 5 q, Jan Łęgowski o 10 q, a Bonifacy Hinc o 16 q.

Na zebraniu gromadzkim w gromadzie Witanowo chłopi postanowili przyśpieszyć wykopki i odpowiednio do swoich możliwości przekroczyć plany dostaw ziemniaków. Franciszek Myszka dostarczy ponad plan 10 q, Bernard Jaborowski, Wiktor Kiernicki i Leon Jankowski — po 5 q, Franciszek Szachta — 8 q, Zygmunt Hinc — 6 q, Wojciechowski — 7 q, Józef Tuszkowski — 10, a Szczepan Omłotowski i B. Majka po 3 q, Walerian Rarczyk, który wykonał już plan dostawy ziemniaków, dostarczy dodatkowo na wiosnę 1952 r. jeszcze 15 q.

Zboże, ziemniaki, trzoda chlewna, podatek gruntowy — zobowiązanie gromady Radusz

Chłopi z gromady Radusz w gminie Kiełczygłowy, na zebraniu gromadzkim, poświęconym uczczeniu 34. Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej postanowili:

jak najszybciej dostarczyć odbiorcy zakontraktowane ziemniaki,

wykonać w 100 proc. i przedterminowo plan skupu zboża,

zwiększyć kontraktację trzody chlewnej,

uregulować całkowicie podatek gruntowy i wkłady na SFOR,

wpłacić natychmiast pełną kwotę sum zadeklarowanych na Pożyczkę Narodową.

Do współzawodnictwa w jak najszybszym i pełnym wykonaniu wszystkich obowiązków wobec Państwa chłopi z Radusza wezwali wszystkich chłopów powiatu miasteckiego.

Piękny przykład ofiarności i zrozumienia potrzeb Państwa dał młody ZMP-owiec Czesław Czajka. Jest on sierotą, nie posiada ziemi i dotychczas pracował w gromadzie Karwino w gminie Barcino doraźnie, pomagając gospodarzom w pracach polnych. Czesław Czajka zadeklarował z zarobionych przez siebie ziemniaków sprzedaż 2 kwintali.

Ukazał się 7 tom
Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej

MOSKWA (PAP). W Moskwie ukazał się 7 tom (II wydanie) Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej.

W 7 tomie znajdują się m. inn. materiały poświęcone Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz wielkim budowlom komunizmu w ZSRR.

Manifestacyjne powitanie delegacji radzieckiej
na uroczystości Miesiąca Przyjaźni

WARSZAWA PAP W dniu 18 bm. przybyła do Warszawy na zaproszenie TPPR delegacja Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS-u), która weźmie udział w obchodach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Na czele delegacji stoi wybitny uczony radziecki, członek Akademii Nauk ZSRR prof. Czudakow.

Delegację powitali: wiceprzewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej min. Stefan Matuszewski, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Ostap Dłuski, przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej Jerzy Albrecht, sekretarz generalny Komisji Współpracy Kulturalnej z Zagranicą amb. Karol Wende oraz przedstawiciele komitetu organizacyjnego Polskiej Akademii Nauk, CRZZ, ZSCh, Ligi Kobiet, NOT-u i innych organizacji.

Na dworcu obecny był ambasador Związku Radzieckiego A. A. Sobolew oraz przedstawiciel WOKS-u Safirow.

Przybycie delegacji radzieckiej stało się dla mieszkańców stolicy okazją dla zamanifestowania głębokiej miłości i wdzięczności dla wielkiego sojusznika Polski Ludowej — Związku Radzieckiego.

ŻYCIE i kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO

Nr 29 | Koszalin, 20 października 1951 r. | Rok I.

JERZY ANDRZEJEWSKI

O złych humorach reakcjonistów

PEWIEN uporczywy reakcjonista, spytany przez swego przyjaciela dzielącego z nim podobne poglądy, co myśli o naszych obecnych trudnościach aprowizacyjnych, skrzywił się i odpowiedział:

— Co tam mięso, mój drogi! Jakże my się mamy cieszyć brakiem mięsa, albo masła, kiedy z Anglią takie zmartwienie?

Nieszczęsny człowieczek, który tak bardzo wziął sobie do serca kłopoty imperium brytyjskiego, iż nie znajduje już w sobie sił na cieszenie się trudnościami naszymi, zachował — trzeba to przyznać w tym wypadku — dość dużo zdrowego rozsądku.

Nie byłoby słusznym upraszczać sobie zagadnienia ludzi wrogo ustosunkowanych do naszej rzeczywistości, sprowadzając ich wszystkich do wspólnego mianownika politycznej głupoty i ślepoty. Wielu, oczywiście, takich ślepców, którzy niczego nie widzą i nie rozumieją, spotykamy, lecz obok podobnych jednostek nawet nie zdających sobie sprawy, że grunt coraz niebezpieczniej usuwa im się spod nóg, istnieją również ludzie, którzy nienawidzą wprawdzie ideologii marksistowskiej i są nieprzejednanymi wrogami przemian socjalistycznych, lecz jednocześnie zachowali dość inteligencji i trzeźwości, aby dostrzegać, że historia zarówno nasza, polska, jak i historia ludzkości, zmierzają w kierunku wręcz odwrotnym niż ślepa droga, jaka oni uważają za swoją.

Reakcjonista, który niczego nie rozumie i na wszystko spogląda poprzez bielmo swojej małej, egoistycznej nienawiści, mniema, że na naszych obecnych trudnościach aprowizacyjnych zajedzie wprost do kapitalizmu. Pozostawmy go tym złudzeniom. Niech sobie jedzie w marzeniach na swojej łysej kobyle. I tak pewnego dnia przekona się na własnej skórze dokąd zajechał. Natomiast reakcjonista, który widzi nieco dalej, niż sięga jego własny nos, doskonale zdaje sobie sprawę, że ani zmniejszona ilość kotletów wieprzowych i nieurodzaj na kartofle nie zatrzymają rozbudowy naszego przemysłu, ani na braku szynki i polędwicy nie zajedzie się pod banki Wall-Streetu, ani wreszcie narzekania rozplotkowanych języków po ogonkach nie zepchną Polski Ludowej z jej drogi. Cóż więc dziwnego, że zdając sobie z tego wszystkiego sprawę, mało znajduje powodów do optymistycznego radowania się naszymi trudnościami, natomiast dostrzega sporo racji skłaniających do pesymistycznego zastanowienia się nad kłopotami brytyjskiego imperium i w ogóle kłopotami przyjaciół — imperialistów?

Biedny, zmartwiony reakcjonista doskonale rozumie, że utrata przez małą Brytanię irańskiej nafty stanowi dla kapitalizmu cios stokroć cięższy niż dla socjalizmu i miliardowego obozu pokoju chwilowe zmniejszenie się pogłowia świńskiego w Polsce. Że wypowiedzenie przez parlament egipski umowy anglo-egipskiej, grożące Wielkiej Brytanii utratą wpływów na terenie stanowiącym do tej pory jeden z najważniejszych punktów strategicznych potężnego niegdyś imperium, tysiąckroć dotkliwiej nadwątla i jego więdnące siły i siły całego bloku kapitalistycznej agresji, niż może osłabić socjalizm i miliardowy obóz pokoju i postępu brak szynek i boczków w mięsnych sklepach Polski. Że wreszcie wzrastające w krajach kapitalistycznych bezrobocie i trudności mieszkaniowe oraz stale pogłębiająca się nędza mas pracujących Francji, Włoch i Niemiec Zachodnich milionkroć mroczniejszą przyszłość zapowiadają rządom wyzysku i ucisku niż naszemu narodowi susza, utrudniająca na wielu terenach jesienne zasiewy.

Biedny, zmartwiony reakcjonista ma bardzo, bardzo wiele powodów do ciężkich westchnień i niespokojnych snów, natomiast bardzo, bardzo mało do pogodnego uśmiechu i przyjemnych marzeń. Trudne jest życie reakcjonisty, który jeszcze nie zrezygnował z myślenia i jako tako przytomnie rozgląda się dokoła siebie i po szerokim świecie. Ciężki i gorzki jest los człowieka, który nie chce się zadomowić w nowym i pięknym, choć jeszcze niedokończonym domu, lecz woli tęsknić do starej, brudnej i rozpadającej się rudery. Tu, przy tym naszym gmachu wiele jeszcze nas czeka pracy przy umacnianiu fundamentów, na których wzniosą się wysokie i mocne ściany. Lecz chociaż przy tej trudnej budowie dokuczają nieraz ostre wiatry, czasem i deszcz chlusnie w oczy i trzeba dobrze rozgrzać dłonie, serca i umysły w obronie przed dotkliwym chłodem — przecież jest to budowa ludowa, nad którą, chociaż nieukończona, wznosi się potężny gmach, dla którego siły i piękna znajdujemy nazwę w słowie: patriotyzm. Nie widzi tego sklepienia — rzecz jasna — biedny, zmartwiony reakcjonista. Jakże ma go dostrzec? Marzy mu się przecież inny gmach, stara kapitalistyczna rudera, której zarysowujące się ściany podlepiają posiadacze dolarami, a powybijane okna mieszczańskie usiłują osłonić więziennymi kratami.

Nie dziwcie się zatem, że spotykamy jeszcze wśród nas tylu osobników wilkiem na ludzi patrzących, przy lada okazji wybuchających wściekłością, zawistnych i zgorzkniałych, zawsze przeżartych egoizmem i nigdy nie liczących się z dobrem i prawem drugiego człowieka. Miejcie tylko szeroko otwarte oczy i dobrze odemknięte uszy, a wtedy — w swoim zakładzie pracy, w tramwaju i autobusie, w sklepie i restauracji, przy okienku urzędnika i za biurkiem naczelnika — w rozlicznych złośliwościach tępej biurokracji i złego, podłego stosunku do ludzi, w tchórzliwych półuśmiechach i niedomówieniach, w arogancji i „wodzie sodowej", w milczeniu i zacietych wargach dojrzycie, jak ujawnia się w codziennym życiu zły humor biednego, zmartwionego reakcjonisty. Ale nie pobłażajcie tym humorom. Nie przechodźcie nad nimi biernie do porządku dziennego. Tropcie je tak samo, jak się tropi złośliwą stonkę ziemniaczaną. I jak stonkę je niszczcie. Bo to również należy do naszego obowiązku walki z trudnościami i przezwyciężania trudności.

ZSRR — ojczyzna socjalistycznej kultury

Wolni od wachty marynarze s/s „Dymitr Pożarski" odpoczywają w świetlicy okrętowej. Panuje tu zawsze wielkie ożywienie: marynarze słuchają muzyki, grają w szachy i warcaby.

Tokarz kijowski, laureat Nagrody Stalinowskiej — W. Siemieński pracuje nad materiałami do swej trzeciej książki.

Kołchoźnicy słuchają uważnie swego agronoma Maksyma Girkcza podczas kolejnego zajęcia jednej z grup 3-letnich kursów agrozootechnicznych w kołchozie „Bojownik".

Stanisław Szydłowski

ŚWIAT

Świat, w którym silnym żyć jest łatwo,
świat, w którym giną słabi:
kupić — sprzedać, sprzedać — kupić,
ograbić!

Świat,
w którym nigdy ani na chwilkę
nie słabnie walka o żer zażarta,
w którym człowiek człowiekowi wilkiem
skacze do gardła.

Ten,
ropiejący zbrodnią od wieków,
pochłania noc.
A światu,
w którym człowiek człowiekowi
człowiekiem, —
ciepło słoneczne i światło.

I z każdym dniem
na tej planecie
weselej żyć i raźniej
narodom,
które
piędź po piędzi
budują
świat przyjaźni.

Kwitną i rodzą ziemie,
kominów las nieba sięga
tam, gdzie Polak i Niemiec,
gdzie Chińczyk, Rosjanin, Węgier,
dla siebie, dzieci, prawnuków,
razem o szczęście bój toczą,

gdzie stalinowska nauka
ludzi i ludy jednoczy,

gdzie radość, uroda i młodość,
siła, busola i ster,
nadzieja i ufność narodów,
ZSRR.

Jest nowy świat.
Jest Polska
w tym świecie wbrew siłom ciemnym.
Jest świat.

W tym świecie jest Moskwa,
i w Moskwie czuwa na Kremlu
Człowiek.

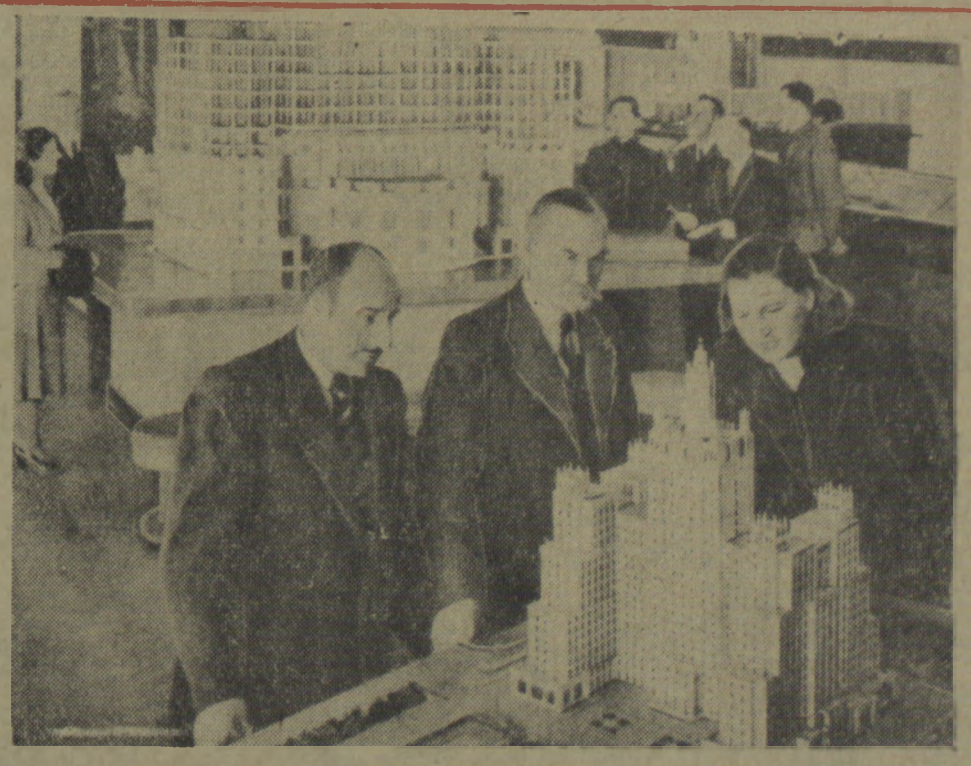

W Moskwie na Stałej Wszechzwiązkowej Wystawie Budownictwa wystawione są makiety wieżowców wznoszonych w różnych dzielnicach radzieckiej stolicy. Eksponaty wystawy obrazują wygląd zewnętrzny nowych domów i metody technologii budownictwa. Na zdjęciu: pawilon wieżowców. Na pierwszym planie (od lewej) inżynierowie budownictwa G. Popow, K. Antonow i G. Sidorik oglądają makietę domu mieszkalnego, budowanego obecnie na Placu Powstania w Moskwie. (patrz artykuł na str. 5)

Witold Rudziński — kompozytor

Co widziałem w ZSRR

GDY obserwuje się życie kulturalne, a zwłaszcza muzyczne Związku Radzieckiego, uderzają dwie sprawy. Pierwsza, to troska partii, władz, twórców, artystów o udostępnienie każdemu człowiekowi kultury i sztuki na najwyższym poziomie. Pasja doskonałości, tak charakterystyczna dla stylu radzieckiego, święci tutaj największe triumfy.

Drugą, zasadniczą sprawą jest stosunek słuchacza — nie bierny, wyczekujący, ale czynny, twórczy, współdziałający. Dzięki tym dwom czynnikom powstaje ścisła współpraca artystów i organizatorów życia muzycznego z masami odbiorców, doskonałe poznanie potrzeb słuchacza, jego opinii, żądań, krytyki. Oczywiście zasadniczym czynnikiem jest wysoki poziom kulturalny, jaki w ciągu ostatnich trzydziestu lat zdobył słuchacz radziecki.

Pewnego wieczoru byliśmy w restauracji przypadkowymi świadkami bardzo ożywionej, namiętnej dyskusji. Tematem jej była — V symfonia Czajkowskiego. uczestnikami — młody oficer, student i dwie młode kobiety. Przyszli do restauracji dla spędzenia wolnego czasu — poświęcili go na rozmowę o muzyce. Inny przykład. Na przedstawieniu operetki „Trembita" siedziałem obok urzędniczki bankowej, która przyjechała na kilka dni z odległego miasta. W rozmowach, jakie prowadziliśmy w przerwach, stale podkreślała z ubolewaniem, że nie udało się jej kupić biletu do Teatru Wielkiego na balet Czajkowskiego „Jezioro łabędzie".

W Rostowie, mieście dziś nie posiadającym swojej opery, gdyż hitlerowcy zniszczyli tam jeden z największych gmachów teatralnych Związku Radzieckiego — słyszeliśmy bawiącą na gościnnych występach operę ze Swierdłowska na Uralu, która dała doskonałe przedstawienie „Demona" Rubinsztejna. Właśnie w Rostowie pewna piętnastoletnia komsomołka, jedna z ochotniczych pracowniczek słynnej rostowskiej kolei dziecięcej, opowiadała mi, że spędziła lato w mieście tylko dlatego, aby móc uczęszczać na występy bawiącej wówczas gościnnie opery z Charkowa. Przykłady te świadczą o niesłychanej żywotności zagadnień muzycznych w społeczeństwie radzieckim.

Bliższe obserwacje potwierdzają pierwsze wrażenia. Nie można przecież znaleźć dość słów, aby właściwie ocenić tak wspaniałe placówki muzyczne, jak Teatr Wielki Opery i Baletu w Moskwie, posiadający już za sobą tradycję ponad 175 lat pracy, czy leningradzki teatr operowy, wspaniałe orkiestry symfoniczne, opery i filharmonie w Kijowie, Mińsku, Tyflisie itd. Te wielkie placówki dostępne są nie tylko w ich gmachach — organizują występy w domach i parkach kultury, klubach fabrycznych, sowchozach i kołchozach.

W roku bieżącym zespół moskiewskiego Teatru Wielkiego, jego wspaniała orkiestra i doskonali soliści nieraz występowali w Centralnym Parku Kultury w Moskwie. W czasie naszego pobytu produkowały się tam liczne radzieckie i zagraniczne zespoły, powracające z festiwalu młodzieżowego w Berlinie.

W Domu Kultury dzielnicy Wyborskiej w Leningradzie w czasie naszego pobytu występował teatr im. Wachtangowa z Moskwy — poprzednio — opera, orkiestry symfoniczne, zespoły pieśni i tańca, słynni soliści itd. 2600 osób (tyle miejsc liczy sala Domu Kultury) mogło nie opuszczając swojej dzielnicy posłuchać muzyki czy dramatu w najlepszym wykonaniu.

Wybitne zespoły i znakomici artyści docierają wszędzie. Pokazywano nam w czasie pobytu na dalekich Stepach Salskich afisze bawiących tam gościnnie artystów z Moskwy, Kijowa, Charkowa itd. Tego zaś dnia, w którym po raz pierwszy zetknęliśmy się z nową wsią radziecką, zespół amatorski sowchozu „Gigant" odbywał podróż artystyczną po sąsiednich kołchozach. Uzyskał on pierwsze miejsce na konkursie w Rostowie i dzielił się swymi doświadczeniami z okolicznymi zespołami. W sąsiednim kołchozie - milionerze znajduje się jego poważny konkurent, orkiestra estradowa, dęta, ludowa i chór.

Jeśli chodzi o chóry — to spotykamy je wszędzie i często doskonałe. Z takich amatorskich zespołów powstają niekiedy najwybitniejsze zespoły zawodowe. Tak było np. z uralskim zespołem pieśni i tańca. Jego dobre wyniki, jako kolektywu amatorskiego, zwróciły uwagę i zespół stał się zespołem państwowym. Dziś wybija się on na czoło, stając obok zespołów: Piatnickiego, Zacharowa, Moisiejewa i innych. Niedawno widziałem zespół uralski na festiwalu berlińskim, gdzie zajął pierwsze miejsce na międzynarodowym konkursie tanecznych zespołów ludowych.

Masowość i wysoki poziom odbiorców wrażeń muzycznych uderza każdego, kto przyjeżdża do Związku Radzieckiego. Nic też dziwnego, że w takich warunkach np. Teatr Wielki w Moskwie dyskutuje publicznie plany repertuarowe.

W ZSRR nie ma bowiem problemu „biernych odbiorców".

Ludzie różnych zawodów próbują swoich sił w twórczości muzycznej. Pomaga im w tym moskiewski Dom Kompozytorów, gdzie zapoznają się z teorią kompozycji i oceną swoich utworów. Na zdjęciu: zebranie koła początkujących kompozytorów.

Dni i noce nad Odrą [1])

FRANCISZEK GIL

W DOLINIE Odry grzało ostatnie słońce jesieni. Wschodziło rano znad Puszczy Bukowej, stawało na krótko w południe nad barkami i statkami w kanałach, poczem szybko przenosiło się na dachy miasta, na wzgórza od zachodu odprowadzające rzekę za port, skąd paliło prosto w okna kierowniczka ekspozytury golęcińskiej Żeglugi Odrzańskiej, w kabiny sterowe, w salony holowników, parami uwiązanych na „Huku", w pokłady barek zebranych niżej, koło przystani jachtowej. Żony barkarzy, chcąc wykorzystać słońce i lekki wietrzyk, zachodzący z pomiędzy wysp, prały bieliznę, rozwieszały na długich sznurach nad pustymi ładowniami kolorowe koszule, białe poszwy i prześcieradła; mężowie majstrowali przy sterach, poprawiali windy, stojąc w łodziach malowali burty. Na innych barkach, na których nie było nic do roboty, podrostki przesiadywały z nieruchomo zwieszonymi nogami. Młody, chudy wodniak wyróżniający się białą futrzaną czapą, saperkami i wojskowymi spodniami, poprawiał izolatory przy masztach długiej na całą barkę anteny.

Za kabinami sterowymi holowników, wracających samotnie z południa do bazy, i łodzi pilotowych, płynących na północ po statki, grzali się do słońca marynarze. Podciągnawszy nogi na blachy obudowujące maszynownię drzemali tam równie jak mijani przez nich celnicy, senni obok swoich wędek położonych na nabrzeżach drobnych, bocznych kanałów. Tylko młode dziewczęta z „Oka", przypadkowo zajęte wśród beczek ze śledzi, ustawionych na nabrzeżach, lekceważyły to ciepło: za każdym przejściem holownika, statku radośnie kiwały rękoma załogom. Na nabrzeżach osłoniętych drzewami, pod ścianami magazynów, na progach domów słońce grzało, czyniło sennym, ale ludzie wody, twardzi ludzie, którym na tej samej rzece zdarzyło się dwanaście kilometrów jechać wśród lodów dwadzieścia cztery godziny, chociaż grzali się do tej pogody, nie dawali się jej złudzić.

Do ciepłego, rano przez węgiel, w południe przez słońce opalonego pokoju kierownika ekspozytury, Mincha, dobrodusznie zwanego przez marynarzy, byłych kolegów, grubym, wszedł stary Godlewski, barkarz nieśmiały, czyniący wrażenie wysuszonego na kość starca. Były to jednak blizny po kuli, która przechodząc z jednego policzka przez drugi na wylot, rozbiła kości i ujęła połowę głosu. Godlewski mówił jakby jednym zębem. Prosił żeby załatano mu dach barki, bo kapie na łóżko. O trzydzieści lat od Godlewskiego młodszy barkarz w berecie i szarym, roboczym ubraniu przyszedł po kuchenkę. Komisja spisała już protokół zużycia; nie chciał starej zdjąć z barki, bez nowej; magazyn nie chciał mu wydać nowej, póki nie odda starej. „Ja mam dzieci, ja nie mogę dnia zostać bez kuchenki... one żyć potrzebują..." — tłumaczył długo jeszcze po tym, jak Minch, klepnawszy go po ramieniu, powiedział: „Ja ci mówię, że oddasz... bo to zostanie zrobione równocześnie".

W południe w kabinach i na nabrzeżach grzało słońce, ale stary Godlewski, któremu na wodzie mijał sześćdziesiąty rok i w którego suchej twarzy można było się doczytać szarych fal Odry i Wisły, ale trzydzieści lat od niego młodszy Gajewski, który trzy lata nie pozwolił rzece na jedną awarię jego barki, nie dawali mu się zwieść. Tylko śliczni jak dziewczęta, młodzi szesnastoletni chłopcy zwerbowani przez ogłoszenia radiowe na praktykantów przyjeżdżali rozpięci pod szyją, bez płaszczy, w letnich ubrankach. Za całą jesienno - zimową wyprawę mając sweterek czy podkoszulkę i wojskowy chlebak u boku, dziwili się, gdy Minch pytał ich — „koce macie?" jakby zagabywano ich o jakąś piątą, nie istniejącą dla nich porę roku:

— Nic nie mówiono w ogłoszeniu... przyślą nam!

Oczy chłopców chciwie chwytały każdy przedmiot, każdą siedzącą w pokoju osobę, widać było, że chcieli przejrzeć swoje przyszłe życie tutaj.

Minch wziął zaświadczenia praktykanckie dwóch, którzy świeżo przybyli z dyrekcji, z Dworcowej, popatrzył na młodziutkie twarze stojących przed nim brunecika i blondynka i na twarze naklejonych w rogach zaświadczeń fotografii.

— Chcecie być marynarzami — rzekł. Wiecie, co trzeba, żeby zostać marynarzem? Najpierw dużo robić, potem mało jeść. A potem zimno spać. Wytrzymacie to? — zapytał. Roześmiali się.

— Gdzie ich dać — mówił dalej już do siebie. Potem zawołał dyspozytora: Słuchaj, dasz ich kozielskim sternikom, którzy są sami..

— Obu do jednego można.

— Dobra, pojedziecie obaj do Engelhardta. Jemu się przyda dwóch... Będziecie tu na razie w porcie pracować. Przyjedzie pojutrze personalny z Koźla to się wszystko załatwi. Dostaniecie książki żeglarskie, wtedy będziecie mogli pójść na trasę.

— No, chodźcie panowie marynarze... kiwnął dyspozytor.

— Nie jesteśmy jeszcze marynarzami... chcemy nimi być. Odpowiedział brunecik. Oczy chłopców roziskrzyły się.

— Stefan, podrzucisz tych dwóch „maneników" na „kręt"... rzekł Minch przywoławszy z sąsiedniego pokoju szpakowatego kierownika „Dziwny", „latającej" tego dnia po porcie.

Chłopcy z Leśmierza Łęczyckiego wyszli z dyspozytorni. Minch zapisywał jeszcze coś przez chwilę. Wydawało mi się, że się postarzał. Kiedyś zapalny, wybuchowy, bardziej ważył teraz każdą rzecz w myśli.

Znałem ich prawie wszystkich, wchodzących i wychodzących z jego izby, już od dwóch lat, jeśli nie osobiście, to według wypadków, które mieli na Odrze, według nagród, które zdobywali, współzawodnicząc w przewozie towarów, z opowiadań zasłyszanych wieczorami w świetlicy na Golęcinie, przy warcabach i szachach, w małym pałacyku opodal ich barek.

Wiedziałem z opowiadań, że załoga holownika „Bolesław Chrobry" uratowała barkę tonącą pod Krajnikiem. W izbie przed chwilą był Kaczmarski, kierownik „Dziwny", teraz zaglądał niski uroczysty Iwaćkowski, kapitan dawnego „Małopolanina": obaj należeli wtedy do załogi holownika. Pamiętałem, że U 619 dostała razem z nimi nagrodę w listopadzie 1949 roku. Marynarz, który przyszedł po kuchenkę był sternikiem owej z 619, dziś barki 2417.

Większość ich przyszła tutaj z Wisły albo prosto ze wsi, z miasteczek centralnej Polski, tu szli na kursy, awansowali, żenili się zakładali na Odrze rodziny, tu, przejeżdżając codziennie obok stępek zakładanych pod budowę pełnomorskich statków, marzyli o wielkich rejsach w marynarce handlowej. Znali ich wszyscy i patrząc teraz na dźwigi, statki, myślałem jak życie każdego z nich urosło o Szczecin, o wielką siedemset kilometrową spławną Odrę. W życiu każdego z nich można było odczytać, czym dla naszego narodu stały się Ziemie Odzyskane.

Siedzący akurat w drugim pokoju, gruby na twarzy, zaczesany w górę Nowik był z początku strażnikiem, od pół tora roku jest świetlicowym. Kaczmarski, chłopiec z Modlina, w ciągu pięciu lat został kapitanem holownika.

— Wiecie, Wisła nam będzie robić w przyszłym roku konkurencję z węglem — odezwał się Minch.

— Jak? Chyba do Warszawy pociągiem i stamtąd barkami zapytał zza stołu młody urzędnik w ubraniu, które kiedyś było wojskowym mundurem.

— Tak właśnie będzie — przytaknął Minch.

Trzeba było oglądnąć barkę Godlewskiego i wyszliśmy na nabrzeże. „Powiem wam, jakie mamy kłopoty... zaczął za bramą biura. — Bielinek nie nadąża ze żwirem — ciągnął. — Zapakowaliśmy ich barkami. Musicie wiedzieć — cała racja istnienia szczecińskiego taboru, podstawa utrzymania naszego odcinka — to był żwir z Bielinka. Teraz nie ma odbiorcy w porcie na pospółkę. Kiedy budowano ten pirs, nabrzeże czechosłowackie, można było pakować bez końca. Teraz biorą tylko żwir granulowany... Nie nadążają w Bielinku z ładowaniem. W Bielinku mamy cmentarzysko barek.

Minch krztusił się co kilka zdań, szyję miał owiniętą szalikiem.

— Drugi brak — ciągnął: załoga nie wie, ile, jak zarabia. Każde przedsiębiorstwo, które chce prowadzić zdrową gospodarkę, musi wiedzieć ile zarabia, jakie są jego koszty własne, czy czasem z jednej strony nie zarobi, a z drugiej więcej nie straci. U nas powinno być obliczenie na każdą jednostkę: żeby sternik, kapitan, marynarz wiedzieli: zarobił tyle, a właściwie nic nie zarobił, jeszcze stracił. Dlatego: bo miał za dużo remontów, za dużo zniszczył sprzętu, zużył czyściwa. I to nas boli! Jakże człowiek może się naprawić, jeśli gruntownie nie zna swoich błędów i możliwości. U nas tylko podejmuje się zobowiązania, zobowiązania, a która jednostka co dokładnie robi, nikt nie wie... Ja podałem projekt do Naczelnej Dyrekcji: żeby każdy holownik, każda barka miały swoje dokładne rozliczenie..."

Z kabiny „Mestwina" dochodziła muzyka radiowa. Na mgnienie ręka kobieca odchyliła prosto na nas firankę. Zabył sternikiem owej U 619, niektórzy marynarze grzali się na ziemie

— Ależ pan ten numer wymalował, panie Godlewski, rzucił Minch z przekąsem, patrząc na pochylone w różne strony, pozawijane cyfry na barce Godlewskiego.

— No, nie jestem artystą— usprawiedliwiał się barkarz.

Wszyscy oni przeszli drogę od robotnika z roku 1945 do robotnika z roku 1951. Na drodze tej otrzymywali nagrody, odznaczenia, holowniki zakupywane we Włoszech i w Holandii, coraz lepiej wyposażone barki, uczyli się władać coraz doskonalszym sprzętem, szli na kursy i do szkół. Minch zaś idący ze mną, przebył drogę od palacza do kierownika ekspozytury, bazy szczecińskiego odcinka. Widać ją było teraz w każdym jego zdaniu.

Mówił: I to: w samej naszej „Żegludze" konkurencja podaży rąk do pracy. Na niej gorzej wychodzimy my, z Wisły. Zaraz wam wytłumaczę dlaczego — ciągnął (jak dobrze wychodziła w tych słowach jego droga z robotnika na kierownika).

— U nas się liczy Odra na dwa odcinki, formalnie na trzy: górny, środkowy i dolny, ale w rzeczywistości na dwa. Górna — to prawie w całości autochtoni. Dolna — tu cała kupa ludzi z Wisły. My, wiślani jesteśmy stuprocentowi wodniacy. Tamci, z górnej Odry — prawie każdy ma swój domek przy rzece, działkę dwuhektarową, ogród. On potrzebuje na żniwa dwa tygodnie zwolnienia, na wykopki tydzień, on na zimę idzie na swoją działkę. Kiedy holownik ciągnął pociąg w górę, pod jedną wioską puścił jedną barkę, pod następną puścił drugą i tak po kolei na przestrzeni dwunastu kilometrów puścił sześć barek. On sobie przez noc nałapał drzewa (Odrą zawsze coś płynie) z domu wziął ziemniaków, koszy, kawałek koźlaka wędzonego, masła, takie — zatoczył ręką koło bochenka chleba, a rano holownik podjeżdżał te parę kilometrów i zabierał po kolei wszystkie... Podczas, gdy wiślani, nie mając żadnego schronienia na lądzie — ich domem, koniem i siodłem jest barka, na niej się urodził, żył, na niej dzieci rodzi... — są zdani tylko na swój zarobek. Myśmy to rozwiązali w taki sposób, że żony zatrudniliśmy jako marynarzy, ale to jeszcze nie zrobiło wszystkiego. Dobrze na dużych holownikach trasowych — weźmie żonę i dzieci i jedzie, ale i to nie życie, a mordęga...

Ja, znając te wszystkie stosunki, Odrę od Gliwic do Szczecina, bożem to przewędrował ze czterdzieści razy w tę i w tę stronę na wszystkich obiektach, na motorowych węglowych, spalinowych, podałem projekt, żeby osiedlić ich tutaj nad Odrą od Gryfina do Szczecina, na robotniczych działkach (było ich pełno i jest jeszcze, oni chcą) będą sobie mogli przychować świniaczki, zasadzić ziemniaki, fasolę, w ten sposób związemy ich z Odrą, to będzie kościec żeglugi. Tu będzie pływał jego syn, wnuk, brat, tu będzie dzieci rodzić...

Teraz znowu tych chłopców. Hotelu nie mam, jeść im trzeba dać, gdzie ja ich powtykam? Koca nie ma ani jeden ani drugi... ale miejsca do roboty jest u nas pełno.

Ludzie u nas nie zdają sobie sprawy, co znaczy żegluga wodna. Każda barka to pociąg, to kilkanaście wagonów węgla. Czterdzieści takich pociągów puszcza się od razu z Koźla. Po przejściu śluz, w górze rzeki, idą od Wrocławia samospływem. Bez lokomotyw. Stosunek obsługi jest jak jeden do tysiąca na kolei. Jak jeden do tysiąca — potwórzył, wznosząc palec do góry. — A teraz do tych chłopów..."

Prof. inż. Piotr Zaremba

Plan miasta — to także walka klasowa

JAK to było jeszcze do niedawna...

Pęk różnobarwnych ołówków w ręku: cała tęcza kolorów. Ołówek niebieski — tu nie ma wątpliwości, jak należy rzeki, jeziora i strumienie zaznaczać — na planie. Kolor zielony określi położenie parków; ciemniejszy jego odcień wskazuje położenie podmiejskich lasów. Barwa zaś czerwona długimi liniami zasnuje plan miasta siecią uliczną i drogową.

Pierwsza chwila wahania i zastanowienia. Czy nie za bogato założona jest ta sieć komunikacyjna? Czy istotnie aż tyle potrzeba nowych ulic w nowym mieście? Rozpęd twórczy jednak brał górę, a ostrze samokrytyki stępiło się na szorstkim papierze. Oportunistyczna decyzja: niech tak już zostanie...

Brązowa kredka w różnych odcieniach zapełnia plan miasta nowymi dzielnicami; istna satysfakcja patrzeć jak ono rośnie, rozszerza się, obejmując coraz to nowe dzielnice. To miasto, które projektujemy, będzie wielkie, obszerne, szerokie. I znów nieśmiały głos samokrytyki: czy nie jest ono za szerokie, czy nie za wiele czasu będzie pochłaniało człowiekowi pracy dojeżdżanie do fabryki, do biura, czy nie jest zbytnią rozrzutnością doprowadzać kosztowne przewody gazowe, wodociągowe do daleko położonych osiedli; czy ten projekt jest w ogóle realny?

Każdej kresce narysowanej przez inżyniera na planie miasta odpowiadają inwestycje wielkie i kosztowne. Ruch ręki w prawo; prostokątna smuga ołówka znaczy nowy zakład przemysłowy, który ma powstać. Ale gdyby się lepiej w plan wpatrzeć, toby się może okazało, że lepiej tę kreskę skierować w lewo, bo tam jest grunt mocny, a nie grząskie mokradła.

Mówi dalej głos samokrytyki: czy nie lepiej jest miasto skupić, tak aby mieszkaniec mógł mieszkać zdrowo, a mimo to mieć bliżej do pracy, rozrywki i nauki? Czy nie należy unikać „rozmazywania" miasta w terenie, unikać tworzenia miast — olbrzymów na glinianych nogach?

Ten głos rozsądku i samozastanowienia nie zawsze był przyjmowany życzliwie w naszych sferach technicznych. Jeszcze brzmią w uszach dawne, ironiczne odpowiedzi: „najlepsze wzory angielskich miast — ogrodów przeczą temu"; „wysuwanie podobnych twierdzeń w epoce wielkich rozwiązań technicznych Ameryki jest nieuctwem"; „nie można krępować twórczej indywidualności urbanisty".

A co tymczasem doradzał ten zdrowy głos krytyki? Wskazywał on na konieczność realistycznego podchodzenia do zjawisk, składających się na pojęcie miasta; twierdził, że nie indywidualność fantasty ma wpływać na sposób życia pokoleń, ale że wymogi społeczne współczesnego życia dyktują projektantowi, co ma czynić. Stwierdzał, że miasto socjalistyczne nie może opierać się na kapitalistycznych teoriach rozwoju miast.

Właśnie tego uczy nas *twórczy przykład osiągnięć urbanistyki radzieckiej*, postępowej nauki o planowaniu socjalistycznego miasta.

Dlaczego zatem powstawały te wahania i rozterki przy planowaniu naszych miast? Skąd wypływały te dyskusje i to lekceważenie, jakie w pierwszych okresach odbudowy objawiała pewna grupa naszych urbanistów wobec radzieckich osiągnięć urbanistycznych? Odpowiedź na te pytania jest tylko jedna.

Barwna skala kolorowych ołówków, rysujących na planie fantazję przyszłego miasta, nie była tylko zwykłym narzędziem pracy inżyniera — urbanisty: to było narzędzie ukrytej, ale jakże zażartej *walki klasowej*. Bowiem przejawem tej walki jest anglosaska tendencja do rozpraszania miast, aby nie dopuścić do skupienia się klasy robotniczej w jednym silnym ośrodku miejskim; niczym innym jak przejawem walki klasowej było podzielenie miast na dzielnice dobrze zainwestowane, bogato założone, przeznaczone dla uprzywilejowanych i na dzielnice u-

Budowa wspaniałego gmachu Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego na Leninowskich Górach w Moskwie

pośledzone, nędzne, proletariackie.

Planowanie fałszywe, niby na wyrost, a w istocie nierealne, na realizację którego nigdy nie starczyłoby środków; wybujałość fantazji planującej piękne dzielnice nie pomyślawszy o ich uprzednim skanalizowaniu; zaprzeczanie znaczenia tradycji architektury narodowej, natrętne hasła o kosmopolitycznym stylu — czyż to nie są również przejawy walki klasowej? Przecież jest tu wyraźne dążenie do rozbudzenia rozczarowania z powodu niespełnionych obietnic; chęć wytworzenia demobilizującego nastroju, że w ustroju socjalistycznym piękno jest zbędne; tendencja do zerwania łączności z postępowymi tradycjami narodowego dorobku na polu techniki i sztuki.

Urbanistyka radziecka w ostry i nieubłagany sposób zdemaskowała te tendencje. Dziś projektanci naszych miast nie ulegają już niewolniczo magii kolorowych ołówków; dziś nie chodzi o to, aby sam plan był piękny, ale o to, aby jego realizacja była gospodarczo uzasadniona, społecznie usprawiedliwiona, technicznie doskonała i w końcowym swym efekcie — piękna. Dziś chodzi o to, aby miasto służyło w swej całości człowiekowi pracy — a nie odwrotnie.

Urbanistyka radziecka uczy nas, w jaki sposób opierać projekty techniczne na trwałej podstawie ideologicznej; jak dialektycznie podchodzić do zagadnień techniki i gospodarki miejskiej; jak praktycznie wcielać w życie hasło: „socjalistyczna treść miasta winna się przejawiać w narodowej formie".

Urbanistyka radziecka uczy nas, jak miasta powstają twórczym wysiłkiem całej klasy pracującej, jak należy tworzyć place, ulice, dzielnice miasta piękne, porywające, o trwałych wartościach krajobrazowych, doskonałe tak pod względem formy i techniki, jak i pod względem zdrowotnym i kulturalnym, oddające głębię politycznej treści doby obecnej.

Przepiękne miasta Związku Radzieckiego — odbudowany Leningrad, Mińsk, Kijów, Charków, nowy Stalingrad, Rostów, stołeczna Moskwa — obecny swój wygląd i swój dalszy rozwój zawdzięczają w znacznej mierze postępowej nauce radzieckiej, postępowej urbanistyce Kraju Rad. Dziś, wytyczywszy sobie jasną i wyraźną drogę, urbanistyka radziecka stanowi przykład i dla nas, jak budować nasze nowe i odbudowywać nasze stare miasto, bez ulegania sugestiom kapitalistycznych podszeptów.

Pęk ołówków kolorowych służy dziś do przeniesienia na papier i w rzeczywistość nie fantastycznej, nieosiągalnej wizji, ale realnego obrazu miast naszej socjalistycznej, najbliższej przyszłości. Głos samokrytyki jest nadal potrzebny, aby umieć zachować jasną linię przewodnią w rozwoju naszych miast. Kolorowy ołówek uświadomionego inżyniera — urbanisty staje się narzędziem walki klasowej, niweczącym resztki nadziei naszych wrogów przez budowę miast pokoju, miast socjalizmu.

O tych sprawach, o pomocy i przykładzie nauki radzieckiej w tej jeszcze jednej dziedzinie warto było parę minut poświęcić właśnie dziś, w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Walerian Lachnitt

„Panna Maliczewska" w Teatrze Współczesnym

Z BOGATEJ twórczości Zapolskiej „ząb czasu" oszczędził jedynie jej cztery utwory dramatyczne: „Żabusię", „Moralność Pani Dulskiej", „Ich czworo" i wystawioną przez Teatr Współczesny — „Pannę Maliczewską". Miejsce swoje w repertuarze teatrów polskich utwory te zawdzięczają swej doskonałej zwartości dramatycznej, przewadze z życia czerpanych obserwacji nad elementami retoryki i melodramatu, tak charakterystycznymi dla współczesnego Zapolskiej teatru mieszczańskiego.

Marian Godlewski w roli Dauma w sztuce G. Zapolskiej „Panna Maliczewska" wystawianej w Teatrze Współczesnym w Szczecinie.

Problematyka tych szczytowych osiągnięć komedii mieszczańskiej w Polsce — rzecz jasna—dawno już przebrzmiała. Zupełnie obca również jest nam reprezentowana w nich naturalistyczna koncepcja ludzkiego losu, sprowadzająca się do darwinowskiej walki o byt, przy całkowitym pominięciu ukazania rządzących nim praw społeczno-historycznych, klasowego jego uwarunkowania.

Przy tym wszystkim twórczości Zapolskiej nie można odmówić postępowego znaczenia na przełomie XIX i XX wieku. W okresie upadku realizmu krytycznego, odwrotu literatury od jej zadań społeczno-poznawczych, demaskatorska pasja Zapolskiej, z jaką chłostała moralność Dulskich, Daumów, Boguckich, spełniała funkcję twórczą, służyła w ostatecznym rachunku ukazywaniu podłości życia w ustroju kapitalistycznym.

Wybitne walory sceniczne sztuk Zapolskiej, kształcącej swe rzemiosło dramatyczne na najlepszych wzorach naturalistycznego teatru francuskiego, nęciły i nęcić nie przestają aktora i reżysera. I słusznie. Wydaje się jednak, że obecnie, przy wprowadzaniu Zapolskiej na sceny teatrów Polski Ludowej, wymaga ona już teatralnego komentarza podkreślenia już tylko historycznego znaczenia ukazywanego obrazu świata. Kiedy przed czterdziestu laty na widowni zasiadali Dulscy i Daumowie, sztuka Zapolskiej trafiała według swego adresu, utwór jej wówczas spełniał zadania teatru: „pokazywał cnocie własne jej rysy, złości — żywy jej obraz". Widza dzisiejszego nie zadawala naturalistyczna fotografia podłości drobnomieszczańskiego kołtuństwa. Od teatru oczekuje on sądu o oglądanym wycinku historycznej już rzeczywistości. Czterdzieści lat, dzielących nas od czasów pani Maliczewskiej, to okres i długi i krótki zarazem: długi — bo odeszliśmy od nich bardzo daleko i na zawsze, a krótki — bo społeczno-ideologiczny wpływ drobnomieszczaństwa nie został jeszcze całkowicie przezwyciężony. Dlatego też na teatr spada obowiązek przesycenia całego przedstawienia tą właśnie — według określenia Boya — „soczystą nienawiścią" do świata, którego produktem obyczajowym były sutereny i garsoniery.

Przedstawieniu, wyreżyserowanemu przez Godlewskiego, brakło — moim zdaniem —tego właśnie osądzającego potraktowania środowiska „Panny Maliczewskiej". W pierwszych dwóch aktach kołtuństwo, w którym jak ptak w klatce szamoce się bohaterka, zaledwie śmieszy, zamiast odrażać, ją zaś samą otacza sympatia widza. Akt trzeci właściwie klasyfikuje Dauma i Boguckiego. Maliczewska zaś budzi niemal współczucie. A przecież i ją winniśmy potępić, jak bez zastrzeżeń potępiamy cały tamten świat, w którym na bagnie pieniądza hodowały się istoty godzące modlitwę z rajfurstwem, godność z podłością, szlachetne porywy z całkowitym zanikiem uczuć naprawdę moralnych.

Te uwagi krytyczne — to jedyne zastrzeżenie, jakie można wysunąć w stosunku do reżyserskiej interpretacji „Panny Maliczewskiej" Z radością natomiast podkreślić należy, że reżyser poprowadził spektakl w doskonałym tempie, ukazał cały urok wspaniałego dialogu Zapolskiej, dokonał trafnych skreśleń tekstu i stworzył niezapomnianą postać Dauma. W roli tej przed laty widzieliśmy Daszewskiego, którego Godlewski przewyższył wspaniale opracowanym oszczędnym a wymownym gestem, dyskretnie dodając postaci pewnych cech demonizmu. Zgodnie z naturalistyczną koncepcją przedstawienia Daum Godlewskiego staje się prawie mitologiczną postacią drobnomieszczańskiego Olimpu. Uzupełnieniem Dauma jest Bogucki (Zarzycki) do zaklamania mieszczańskiej moralności dodający obleśny cynizm. Produktem tego ich świata i ofiarami zarazem, są Żelazna, Michasiowa i Maliczewska. Z postaci Żelaznej nic nie uroniła Malinowska. Bardzo dobrą Michasiową była Marzinkówna. W jej interpretacji przejmująco wypadło połączenie dumy z własnej „cnoty" z westchnieniem ulgi po nowej „transakcji" siostry. Marzinkówna dobrze wygrała nienawiść Michasiowej do świata, który ją otacza kręgiem—zdawałoby się — nie do rozerwania. Z tego „podtekstu" roli wychodząc, można było dopracować się bliższego nam widzenia całej sztuki. Kolaszyńska, dublująca rolę Michasiowej, przesuwała tę postać zdecydowanie na plan drugi — była cichsza, mniej zbuntowana, bardziej zahukana.

Pełna werwy Homerska dała pannie Maliczewskiej urok swej młodości i przekonywająco wyraziła małą duszyczkę, której porywy zabija bierne poddanie się „losowi". Grze Homerskiej zawdzięcza Maliczewska sympatię, a potem współczucie widowni. Dodanie dyskretnej nutki tragizmu pozwoliłoby artystce w bardziej właściwym świetle ukazać nam ten kwiat wyrosły na bagnie, zatruwającym i wolę i moralność. Beztroska Homerskiej i interpretacja naiwnego romantyzmu Fila (Sokalski) sprawiały, że przedstawienie zbyt wyraźnie chyliło się ku komedii.

Jeszcze jaskrawiej występuje to w przedstawieniach, w których Maliczewską gra Kołogórska, również na jednej tylko nucie: rozbrajającej, dziecinnej niemal naiwności. Jej Maliczewska jest całkowicie bezsilna wobec drapieżności mecenasów, lawiny długów, kłębowiska podłości. Maliczewska Homerskiej to zadatek na „rogaty" charakter; Maliczewska Kołogórskiej to ofiara, bez ratunku skazana na swój los.

Doskonale z całością zharmonizowane epizody stworzyli Larys-Pawińska (Daumowa), Kalinowska (Hiszowska), Iwor (Sekwestrator), Pilecki (Edek), Rządkowski i Miklasińska (studenci).

Dekoracje i kostiumy projektów Pawła Starnickiego trafnie wyrażały czas i miejsce akcji. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza dekoracja do aktu pierwszego doskonale ilustrująca atmosferę środowiska.

Wiadomości *kulturalne*

KONFERENCJA INSTRUKTORÓW AMATORSKIEGO RUCHU ARTYSTYCZNEGO

W Łodzi odbyła się ogólnopolska konferencja instruktorów artystycznych, która miała na celu usprawnienie amatorskiego ruchu artystycznego, rozwijającego się w zakładach pracy. W czasie dyskusji wysuwano postulat wykorzystywania przez kluby instruktorów artystycznych w całym kraju doświadczeń klubu łódzkiego, który posiada poważne osiągnięcia w zakresie podnoszenia kwalifikacji instruktorów i ściślejszego powiązania ich działalności z zagadnieniami produkcji.

Dyskutanci omówili szereg aktualnych zagadnień, jak np. sprawę podniesienia poziomu ideologicznego instruktorów i zespołów amatorskich, sprawę odpowiedniego doboru kadr instruktorskich i właściwego kierunku ich pracy w zespołach.

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono sprawie organizowania klubów artystycznych przy wszystkich Okręgowych Radach Związków Zawodowych. Uczestnicy konferencji podzielili się doświadczeniami z pracy istniejących już klubów—w Bydgoszczy i Poznaniu. Ze względu na dobre wyniki pracy czynnych w Katowicach poradni dla instruktorów artystycznych, wysunięto wniosek uruchomienia tego rodzaju poradni przy wszystkich klubach artystycznych.

AKCJA INWENTARYZACJI POLSKIEJ PIEŚNI I MUZYKI LUDOWEJ

W walce o nowe oblicze twórczości muzycznej, oparcie jej o wiecznie żywe tradycje ludu polskiego, ważnym momentem jest podjęta w lipcu 1950 r. przez Państw. Instytut Sztuki przy współudziale Polskiego Radia akcja inwentaryzacji polskiej pieśni i muzyki ludowej.

W ramach tej akcji, 6 ekip wędrownych, złożonych z muzykologów i znawców, objechało cały kraj, zbierając pieśni ludowe i utwory muzyczne, skomponowane przez lud polski.

Pierwszy rok pracy przyniósł bogaty plon w postaci 25.000 melodii w zapisach nutowych i tekstach. Z liczby tej 15.000 melodii, w oryginalnym wykonaniu, utrwalita na taśmie magnetofonowej grupa transmisyjna Polskiego Radia. Ogółem przesłuchano ponad 2.300 ludowych wykonawców w około 800 miejscowościach.

Jeszcze przed rozpoczęciem akcji zorganizowanej przez PIS, miłośnicy folkloru muzycznego Jadwiga i Marian Sobiescy, działając z ramienia różnych placówek poświęconych badaniu polskiego folkloru, utrwalili na płytach ponad 4.000 melodii w regionie poznańskim.

Zebrane przez badaczy materiały muzyczne zostaną opracowane przez specjalistów. Specjalne znaczenie będą miały nagrania oryginalne, zgromadzone w archiwum fonograficznym Państwowego Instytutu Sztuki, z którymi będą mogli zapoznawać się kompozytorzy.

UDZIAŁ ROBOTNIKÓW ROLNYCH W FESTIWALU MUZYKI POLSKIEJ

W Festiwalu Muzyki Polskiej bierze udział ok. 200 zespołów świetlicowych i artystycznych z państwowych gospodarstw rolnych. Wszystkie te zespoły uczestniczą obecnie w powiatowych eliminacjach, organizowanych przez powiatowe rady związków zawodowych.

Do eliminacji tych zespoły artystyczne robotników rolnych przygotowały się bardzo starannie. Np. w woj. gdańskim orkiestra z gospodarstwa PGR Lędziechowo, złożona z traktorzystów i robotników, przygotowała kilka utworów znanych polskich kompozytorów. Zespół taneczny z gosp. Zembrzyce w woj. lubelskim przygotował szereg tańców ludowych i narodowych, a chór z gospodarstwa Pęzino wystąpi we własnych strojach regionalnych. Chór z zespołu Racot w woj. poznańskim, składający się z 43 osób, przygotował kilkanaście masowych i ludowych pieśni, z którymi występował niedawno w sąsiednich PGR-ach i gromadach.

W Miesiącu Przyjaźni Polsko - Radzieckiej

Minął wiek...

Mickiewicz i Puszkin: Jakże pięknie odżyła nasza przyjaźń.

Szefowie sztabów USA i Wielkiej Brytanii odbywają podróże inspekcyjne po Jugosławii, Turcji i Grecji.

KTO PRĘDZEJ?

komar

tnie co tydzień

Leon Pasternak

Dziegieć

Kupujcie dziegieć, nie będzie dziegciu, nie starczy dziegciu!
Znikają świece i pieprz, i pumeks — a dziegciu w brod. —
Ran jest na dziegieć, kończy się dziegieć, zabraknie dziegciu.
Proszę o dziegieć, o kilo dziegciu, o dziegciu pud!

Coś jest w powietrzu, róbcie zapasy, zapasy dziegciu.
Bo dziegieć krzepi, bo dziegieć żywi, dziegieć to cud!
Pełne słoiki, wanny, nocniki, bidety dziegciu!
Sprzedajcie dziegieć, bałagan o dziegieć, dziegciu choć lut!

Wywieźli dziegieć! Sama widziałam, wagony dziegciu!
Dokąd wywieźli? A gdzieżby indziej, jak nie na wschód?
Oni to lubią, kąpią się w dziegciu, pławią się w dziegciu!
A przez to cierpieć musi bez dziegciu nasz biedny lud!

Dajcie nam dziegieć, zbawi nas dziegieć, zginiem bez dziegciu!
Bez tego dziegciu, smacznego dziegciu, czeka nas głód!
Dziegciu się nie je?!

Co teraz począć z beczkami dziegciu?!
Ładne porządki! Nie mogli tego powiedzieć wprzód?!!!

Mądrość wieków

Ludność Egiptu nieprzerwanie demonstruje przeciw imperialistom brytyjskim.

Do strefy Kanału Sueskiego przybyły liczne samoloty transportowe z oddziałami spadochroniarzy brytyjskich z Cypru. (Z prasy)

SFINKS: Pozbyliśmy się dziesięciu plag biblijnych — pózbędziemy się i tej jednej anglo-amerykańskiej.

BOX

Morowy chłop

JAK Olszanki Olszankami, takiego sołtysa nie pamiętał nawet najstarszy gospodarz. Chłop był nawet nie pozorny, ale głos miał tubalny i do tego nosił dębową laskę, jako, że chromał od dzieciństwa.

Zaraz po przemówieniu delegata z powiatu huknął na całą salę:

— Ja tam nie wiem, jak inni obywatele. Ale moja gromada, to będzie pierwszą w całej gminie. Ja już to urządzę. I tuczniki będą, i zboże sprzedamy, kartofle odstawimy, a podatek się spłaci w całości. Może kto nie wierzy, co? — potoczył oczami po zebraniu.

— Nie, skądże znowu — szepnął cicho siedzący obok sołtys z Karczówki i łypnął lewym okiem na dębową laskę. A przewodniczący podkreślił, że to bardzo piękne ze strony sołtysa z Olszanek i dodał:

— Aby tylko sprawiedliwie.

— Ma się rozumieć, że sprawiedliwie — powiedział sołtys i opuścił zebranie z miną groźną, ale dostojną.

Trzy dni nie było wieści z Olszanek. Sam przewodniczący GRN już proponował, że może tam skoczy i zobaczy, ale uspokojono go: „Morowy chłop ten sołtys. Da radę...“ Wreszcie sołtysowy chłopak przywiózł kartkę, w której były tylko cztery słowa:

— Robi się. Sołtys z Olszanek.

A chłop jak powiedzieliśmy był morowy i robił rzeczywiście na sto dwa. Zjadł pół gęsi na kolację, zaoił półkwaterką żytniówki i wyszedł na zagrody. Agitować i organizować.

— Zboże zaplanowane sprzedałeś? — huknął na pierwszego z brzegu.

— Nie?.... — Tu potrząsnął ową dębową laską. — Leń jesteś, ustawy nie przestrzegasz, ociągasz się, innym dajesz zły przykład. Zapamiętaj se na całe życie: Olszanki muszą być pierwsze, jakem sołtys.

Jutro jechać do punktu, bo ci już więcej pieniędzy nie pożyczę....

Z następnym w gromadzie gadał jeszcze krócej. „Ot wredne ludzie, bez krzty ambicji“ — mruczał.

— Jak jutro tych ziemniaków nie odstawisz, to zabiorę tę uprząż, co to na wiosnę niby ci dałem. —

Do innych powiedział tyle: „Jechać, psia mać; bo was pognam...“ i tu zamachnął się ową dębową laską, ale tylko na niby, bo wiadomo, że trzeba działać po sprawiedliwości. Dlatego z gospodarzem co na górce mieszkał rozmawiał kategorycznie, ale sprawiedliwie. Rodzina, jakby nie było, dzieciaka się la toś trzymało...

— Nie ma kum teraz? Trudno. Państwo przez te kumowe 200 zł. nie zbiednieje — powiedział i zaraz pojechał na zebranie do gminy, żeby meldunek złożyć.

— Idzie, obywatele — huczał aż lampa się kołysała. — Idzie i Olszanki pierwsze będą, jakem sołtys!

A wszyscy kiwali głowami w takt dębowej laski obywatela sołtysa „Morowy chłop“ — powiedział przewodniczący.

Jakoś jednak nie szło. Ani wczoraj, ani dziś. We wszystkich gromadach szło, a w Olszankach stanęło. Na mur i ani wte ani we wte. Sam przewodniczący podśmiewywał się ponuro:

— No, cóż obywatelu sołtysie, Olszanki pierwsze, co? Od końca chyba, nie?...

Byliby mu już dali spokój, gdyby nie pełnomocnik z powiatu:

—A wyście, obywatelu, dużo sprzedali ziemniaków i zapłacili podatku? —

On? Skądże znowu! Czasu nie było. Tyle się z ludźmi naużerał, nachodził, naprosił i nic. „Ja tam o prywatne sprawy nie dbam, zawsze je na koniec zostawiam, żeby sprawiedliwie było...“ powiedział do pełnomocnika.

A kiedy już przestał być tym sołtysem, mruknął: „Ot wredne ludzie, ani krzty ambicji, a pierwsi w całej gminie mogliśmy być...“

Rys. E. Messer

Dla dobra Ojczyzny

Chłopi w wielu gromadach podjęli zobowiązania przedterminowej dostawy ziemniaków do punktów skupu

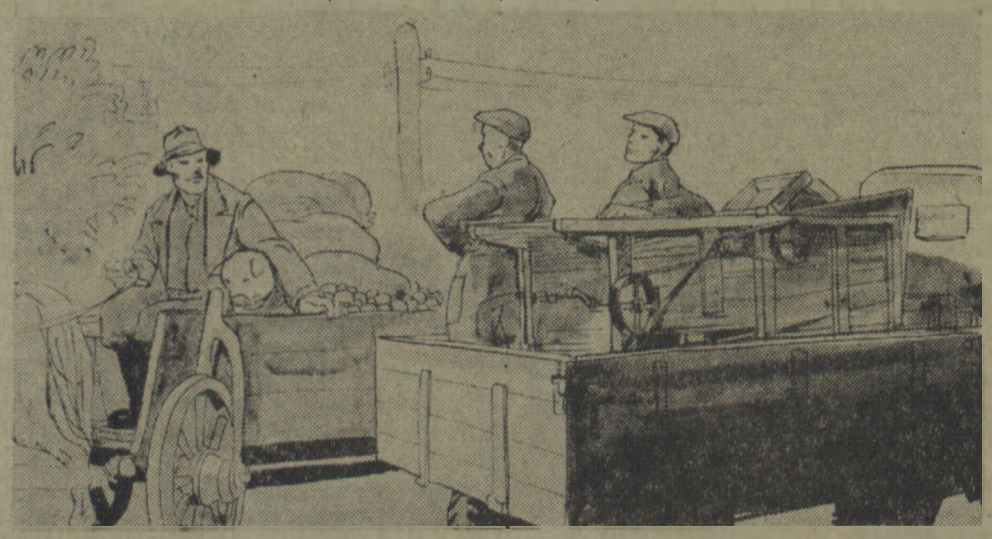

MIASTO WSI, WIEŚ MIASTU — oto jedyny wypadek kiedy drogi wiodą w przeciwnych kierunkach, a cel pozostaje ten sam.

Mimo swych pokojowych deklaracji rząd Stanów Zjednoczonych nie dąży do poprawy stosunków międzynarodowych

Oświadczenie rządu radzieckiego pod adresem Stanów Zjednoczonych

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

Dnia 5 października ambasador USA w Moskwie pan Kirk odwiedził ministra Spraw Zagranicznych ZSRR Wyszyńskiego i złożył mu z polecenia rządu USA ustne oświadczenie w sprawie sytuacji w Korei oraz w sprawie stosunków radziecko - amerykańskich.

Dnia 15 października minister Wyszyński przyjął chargé d'affaires USA pana Cummingsa, który zastępuje nieobecnego w Moskwie ambasadora USA, i złożył mu następujące oświadczenie:

(Tekst tego oświadczenia został wręczony panu Cummingsowi).

„Dnia 5 października został przeze mnie przyjęty na jego własną osobę ambasador USA w ZSRR pan A. Kirk, który oświadczył, że pragnąłby omówić sprawę poprawy stosunków między naszymi dwoma krajami. Ambasador zakomunikował przy tym, że z upoważnienia rządu USA prosi, o podanie oświadczenia, które polecono mu złożyć w tej sprawie do wiadomości rządu radzieckiego i o zwrócenie nań osobistej uwagi Generalissimusa Stalina. Następnie ambasador odczytał obszerne, 7—8-stronicowe oświadczenie. Na wyrażone przeze mnie życzenie otrzymania tekstu tego oświadczenia, ambasador, ku mojemu zdumieniu, powiedział, że zgodnie z posiadaną instrukcją, oświadczenie to winien złożyć jedynie w formie ustnej i nie pozostawiać tekstu pisemnego.

1 Treść ustnego oświadczenia pana Kirka sprowadza w zasadzie do poniższego:

a) Oświadczenie odczytane przez pana Kirka stwierdza, że kwestia koreańska jest w chwili obecnej najbardziej palącym i niebezpiecznym zagadnieniem międzynarodowym, wymagającym niezwłocznego rozwiązania. Rząd amerykański przywiązuje ogromne znaczenie do rokowań w sprawie rozejmu w Korei, uważając, iż pomyślny wynik rokowań w sprawie rozejmu pozwoliłby na uregulowanie innych nierozwiązanych zagadnień, które wywołują napięcie w stosunkach międzynarodowych, oraz otworzyłby perspektywę poprawy stosunków między ZSRR i USA. — Ambasador oświadczył, iż rząd USA żywi nadzieję, że rząd radziecki przyczyni się do pozytywnego zakończenia tych rokowań.

Równocześnie jednak z takim wezwaniem do rządu radzieckiego o współdziałanie, pan Kirk uciekł się do dość dziwnych aluzji na temat jakichś ewentualnych „nieprzyjemności" między ZSRR i USA w wypadku niepomyślnego wyniku tych rokowań. Ambasador zakomunikował również, iż dowództwo amerykańskie sprzeciwia się omawianiu w Kaesongu sprawy ustalenia linii zaprzestania ognia, powołując się na to, że sprawa ta ma charakter polityczny.

b) Oświadczenie poświęca także uwagę stosunkom radziecko-amerykańskim, przy czym podejmuje próbę zrzucenie odpowiedzialności za napięcie w stosunkach międzynarodowych na kraje demokratyczne, które ambasador nazwał „blokiem komunistycznym" i które nie wykazują rzekomo chęci uregulowania nierozwiązanych problemów międzynarodowych. Oświadczenie stwierdza również, że Związek Radziecki zajmuje rzekomo nieprzejednane stanowisko w wielu zagadnieniach międzynarodowych i że wywołuje to, ponoć, obawy w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach.

Pan Kirk zapewnił także, iż kroki podejmowane przez rząd USA w dziedzinie militarnej nie są podyktowane żadnymi agresywnymi zamierzeniami wobec Związku Radzieckiego i innych krajów i zmierzają jedynie do obrony, oraz, że oświadcza on to oficjalnie z upoważnienia swego rządu.

2 W swym ustnym oświadczeniu pan Kirk zatrzymał się przede wszystkim na dwóch zagadnieniach — na sytuacji w Korei i stosunkach radziecko - amerykańskich. Rząd radziecki przywiązuje do tych zagadnień doniosłe znaczenie, w związku z czym uważa za konieczne oświadczyć co następuje:

a) **O sytuacji w Korei.**

Z oświadczenia pana Kirka wynika, iż rząd USA zaniepokojony jest sytuacją, jaka wytworzyła się w Korei, oraz przebiegiem rokowań w sprawie przestania działań wojennych.

Zaniepokojenie to jest całkowicie zrozumiałe, ponieważ powszechnie wiadomo, iż rząd amerykański, po rozpętaniu wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, znalazł się w sytuacji, która budzi jego zaniepokojenie co do wyniku wszczętej przezeń awantury wojennej w Korei.

Jednakże oświadczenie ambasadora Kirka o dążeniu rządu USA do pomyślnego zakończenia rokowań w Kaesongu nie harmonizuje z polityką, jaką rząd amerykański prowadzi w tej sprawie, odrzucając systematycznie wszystkie propozycje, wysuwane w celu rzeczywiście pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, a mianowicie propozycje w sprawie niezwłocznego zaprzestania agresywnej wojny w Korei, wycofania z Korei wszystkich wojsk obcych i uregulowania w drodze pokojowej całego zagadnienia koreańskiego.

W związku z tym należy zwrócić uwagę rządu USA na wysiłki Związku Radzieckiego, zmierzające do pomyślnego zakończenia rokowań w Kaesongu i zaprzestania wojny w Korei. Nie rząd amerykański i nie Organizacja Narodów Zjednoczonych, lecz właśnie rząd radziecki wystąpił z inicjatywą pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego. Już na początku lipca 1950 roku przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — Stalin wypowiedział się za szybkim uregulowaniem za pośrednictwem Rady Bezpieczeństwa konfliktu koreańskiego. Na V sesji Zgromadzenia Ogólnego w roku 1950 rząd radziecki również złożył wniosek w sprawie niezwłocznego pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i jednoczesnego wycofania z Korei wojsk obcych. I wreszcie, w czerwcu 1951 r. przedstawiciel ZSRR w ONZ — Malik zaproponował, aby, jako pierwszy krok na drodze do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, między stronami walczącymi podjęte zostały rokowania w sprawie zaprzestania działań wojennych i w sprawie rozejmu przy wzajemnym wycofaniu wojsk wzdłuż 38 równoleżnika.

Co się tyczy twierdzenia ambasadora Kirka, jakoby przyczyną przewlekania rokowań w Kaesongu było stanowisko zajęte przez dowództwo wojsk północno-koreańskich i ochotników chińskich to twierdzenie takie jest całkowicie nieuzasadnione. Wiadomo bowiem, że dowództwo wojsk anglo-amerykańskich w Korei systematycznie stwarza rozmaite przeszkody na drodze pomyślnego przebiegu rokowań, nie cofając się przed wywoływaniem różnego rodzaju incydentów, które generał Ridgway wykorzystuje dla skomplikowania rokowań. Takie właśnie przeszkody, stwarzane przez dowództwo amerykańskie, są rzeczywistą przyczyną przewlekania rokowań w Kaesongu.

Najlepszym sposobem, który mógłby zapewnić pomyślny wynik rokowań w sprawie rozejmu, byłoby wydanie generałowi Ridgway'owi polecenia, aby nie komplikował rokowań rozmaitymi incydentami, nie stwarzał sztucznych trudności jałowymi sporami, np. na temat przeniesienia rokowań z Kaesongu do jakiejś innej miejscowości.

Co się tyczy uwagi ambasadora Kirka w sprawie linii, na której znajdować się będą siły zbrojne stron po zaprzestaniu działań wojennych, to zdaniem rządu radzieckiego, sprawa ta wiąże się organicznie ze sprawą zaprzestania działań wojennych i w konsekwencji nie można jej pomijać w rokowaniach na temat rozejmu.

Rząd radziecki nie uważa za konieczne zatrzymywać się na zawartych w oświadczeniach twierdzeniach o agresji przeciwko Korei Południowej, ponieważ oszczerczy charakter tego rodzaju twierdzeń został już poprzednio w sposób niezbity dowiedziony.

Jak wynika z oświadczenia ambasadora Kirka, rząd USA żywi nadzieję, iż rząd radziecki przyczyni się do pozytywnego zakończenia rokowań w Kaesongu.

Wiadomo jednak, że Związek Radziecki nie jest stroną w tych rokowaniach. Przeciwnie, stroną taką jest rząd USA, a zatem, on właśnie może podjąć kroki, zmierzające do pomyślnego zakończenia rokowań. Jest samo przez się zrozumiałe, że wszelkie rzeczywiste wysiłki w tym kierunku spotkają się obecnie, podobnie jak spotkałyby się dawniej, z pełnym i energicznym poparciem Związku Radzieckiego.

b) **O stosunkach radziecko-amerykańskich.**

Ambasador Kirk zakomunikował, iż z upoważnienia rządu USA prosi o zwrócenie uwagi rządu radzieckiego i osobiście Generalissimusa Stalina na konieczność poprawy stosunków między naszymi krajami, podkreślając, że w kwestii tej, podobnie jak w kwestii uregulowania innych nierozwiązanych problemów międzynarodowych, dużą rolę odegra pomyślne zakończenie rokowań w sprawie rozejmu w Korei.

Jasne jest, że w interesie poprawy sytuacji międzynarodowej należy wytrwale dążyć do osiągnięcia pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Rząd radziecki usiłował niejednokrotnie osiągnąć porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi również w innych ważnych zagadnieniach, dotyczących stosunków radziecko—amerykańskich, jak i innych nierozstrzygniętych problemów międzynarodowych pierwszorzędnej wagi, jak sprawa posunięć, które ułatwiłyby utworzenie jednolitego, pokojowego, demokratycznego niezależnego państwa niemieckiego i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, jak sprawa pokojowego uregulowania problemu japońskiego, sprawa bezwarunkowego zakazu broni atomowej i ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej, sprawa położenia kresu wyścigowi zbrojeń i sprawa redukcji sił zbrojnych, sprawa zakazu propagandy wojennej i sprawa zawarcia Paktu Pokoju.

Z inicjatywy rządu radzieckiego zwołana została do Paryża w roku 1951 konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych dla omówienia problemu niemieckiego i innych ważnych problemów międzynarodowych. Rząd radziecki zaproponował wpisanie na porządek obrad projektowanej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych szeregu zagadnień, wymagających niezwłocznie rozstrzygnięcia m. in. tak ważnego zagadnienia, jak sprawa paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych w Europie i na Bliskim Wschodzie. Jednakże propozycja ta została odrzucona przez rząd Stanów Zjednoczonych, jak również przez rządy Wielkiej Brytanii i Francji. Jeśli rządowi Stanów Zjednoczonych chodzi rzeczywiście o poprawę stosunków radziecko-amerykańskich i usunięcie rozbieżności w szeregu ważnych, wymienionych wyżej, zagadnień międzynarodowych, jeśli chodzi mu rzeczywiście o pokój, to miał on dość okazji, aby potwierdzić czynem swe pokojowe dążenia, o których mowa jest w oświadczeniu rządu Stanów Zjednoczonych. Wiadomo jednak, iż rząd Stanów Zjednoczonych tego nie uczynił.

c) Jak oświadczył pan Kirk, Stany Zjednoczone nie mają żadnych agresywnych zamiarów w stosunku do Związku Radzieckiego i innych krajów oraz dążą do poprawy stosunków między naszymi krajami.

Tego rodzaju oświadczenie rząd Stanów Zjednoczonych składa nie po raz pierwszy. W związku z tym godzi się przypomnieć orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych pana Trumana i wspólną rezolucję senatu i izby reprezentantów Stanów Zjednoczonych, przesłane do przewodniczącego prezydium Rady Najwyższej ZSRR M. Szwernika. Dokumenty te także zawierały oświadczenie tego rodzaju. Nie przeszkodziło to jednak rządowi Stanów Zjednoczonych w jednoczesnym zerwaniu amerykańsko - radzieckiego porozumienia handlowego, które obowiązywało od 1937 roku do niedawna, nie przeszkodziło w ustanowieniu pod pretekstem względów rzekomo strategicznych, — ustawy zakazującej udzielania jakichkolwiek tzw. „pomocy" finansowej lub gospodarczej krajom, które będą eksportowały swe towary do ZSRR i do krajów zaprzyjaźnionych ze Związkiem Radzieckim, nie przeszkodziło w poczynieniu szeregu innych kroków, mających na celu przerwanie stosunków gospodarczych między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Odczytane przez pana Kirka oświadczenie stwierdza także, iż zarządzenia Stanów Zjednoczonych w dziedzinie wojskowej zmierzają jedynie do obrony, a nie do jakichkolwiek celów agresywnych wobec ZSRR i innych krajów. Oświadczenia tego rodzaju pozostają jednak w sprzeczności z postępowaniem Stanów Zjednoczonych, które dowodzi, że rząd Stanów Zjednoczonych nie troszczy się bynajmniej o utrzymanie pokoju. Znajduje to wyraz nie tylko w prowadzeniu wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, lecz także w utworzeniu agresywnego bloku atlantyckiego, skierowanego przeciwko ZSRR i innym krajom demokratycznym, w remilitaryzacji Niemiec i Japonii, w wyścigu zbrojeń, w utworzeniu wokół Związku Radzieckiego licznych amerykańskich baz wojennych itd.

d) Rząd radziecki nie może pominąć milczeniem uwag ambasadora Kirka na temat „niepożądanych następstw" i na temat ewentualnych „nieprzyjemności" między naszymi krajami, o ile rokowania w Kaesongu nie dadzą pozytywnych wyników. Czy wolno by zapytać, jakie właściwie „niepożądane następstwa" lub „nieprzyjemności" ma na myśli rząd amerykański?

Jeśli chodzi o możliwość dalszego pogorszenia się stosunków radziecko-amerykańskich, to trudno sobie wyobrazić, by stosunki te mogły pogorszyć się jeszcze bardziej po oświadczeniu prezydenta Trumana, który oznajmił całemu światu, że porozumienia ze Związkiem Radzieckim nie warte są świstka papieru.

Czyż można w tych warunkach traktować poważnie oświadczenia o chęci poprawy stosunków radziecko-amerykańskich? Czy nie byłoby słuszniej przypuszczać, iż rząd Stanów Zjednoczonych w rzeczywistości nie dąży do poprawy stosunków radziecko-amerykańskich i współpracy ze Związkiem Radzieckim, lecz zainteresowany jest jedynie w prowadzeniu rozmów na temat współpracy i porozumienia.

Nie mniej jednak rząd radziecki, wierny swej pokojowej polityce i dążąc niezmiennie do nawiązania współpracy ze wszystkimi krajami, które gotowe są współpracować ze Związkiem Radzieckim, zgadza się na omówienie przy udziale rządu Stanów Zjednoczonych, wszystkich ważnych i nieuregulowanych zagadnień oraz rozważyć środki, zmierzające do poprawy stosunków międzynarodowych, w tym również stosunków między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi.

Ludność Egiptu nieprzerwanie demonstruje przeciw imperialistom brytyjskim

LONDYN PAP. Podano oficjalnie do wiadomości, że wojska brytyjskie otrzymały rozkaz okupowania całej strefy Kanału Sueskiego i usunięcia przedstawicieli władz egipskich.

Decyzja ta zapadła pod pretekstem „konieczności utrzymania porządku i spokoju".

PARYŻ PAP. Jak donosi agencja France Presse, wojska angielskie, przy pomocy czołgów i samochodów pancernych, starają się izolować strefę Kanału Sueskiego od pozostałego terytorium Egiptu. Obsadziły one najważniejsze gmachy Port Saidu i Suezu oraz okupowały całe miasto Ismailia. Podczas tej „operacji" krążyły w pobliżu samoloty brytyjskie. Jeden z egipskich posterunków granicznych nad Suezem został zaatakowany i zajęty przez wojska brytyjskie, które usunęły flagę egipską.

LUDNOŚĆ EGIPTU MANIFESTUJE SWE OBURZENIE

PARYŻ PAP. Z Kairu donoszą, że decyzja rządu brytyjskiego w sprawie jawnego okupowania części terytorium Egiptu wywołała oburzenie narodu egipskiego w stosunku do okupantów angielskich oraz imperializmu w ogóle.

W Aleksandrii doszło do nowych wielotysięcznych demonstracji. Demonstracja antybrytyjska odbyła się również na jednym z przedmieść Aleksandrii, zamieszkałym przez ludność robotniczą. Podczas interwencji policji kilkanaście osób odniosło rany.

EGIPCJANIE ODMAWIAJĄ OBSŁUGIWANIA OKUPANTÓW

MOSKWA PAP. Agencja TASS podaje doniesienia prasy egipskiej o wykonywaniu zarządzeń związanych z wypowiedzeniem traktatu anglo-egipskiego.

Do zatoki sueskiej przybył transportowiec „Star of Suez", przywożąc 3.300 ton sprzętu wojskowego. Robotnicy portowi odmówili wyładowania tego statku.

Egipscy robotnicy i urzędnicy, którzy zatrudnieni byli dotychczas w obozach angielskich, przerywają pracę i rozchodzą się do domów.

Egipski minister komunikacji ogłosił rozporządzenie, że wszystkie podległe temu ministerstwu urzędy powinny przystąpić do zlikwidowania wszelkich przywilejów i usług, z jakich korzystali dotychczas wojskowi brytyjscy w Egipcie.

PRAGA, PAP. — Korespondent agencji Telepress donosi, że przedstawiciele 40 tysięcy robotników egipskich zatrudnionych w strefie Kanału Sueskiego oświadczyli w Kairze, że wszyscy ci robotnicy postanowili zaprzestać pracy na rzecz Anglików.

LONDYN, PAP. — Według doniesień agencji Reutera, policja egipska otrzymała rozkaz aresztowania wszystkich wojskowych brytyjskich, którzyby znaleźli się poza obrębem strefy Kanału Sueskiego.

Krwawe zajścia zostały sprowokowane przez Anglików — oświadczają władze egipskie

PARYŻ, PAP. — Jak donosi z Kairu prasa francuska, egipski minister spraw wewnętrznych złożył w senacie oświadczenie, że za krwawe zajścia w Ismailii i Port Saidzie ponoszą odpowiedzialność Anglicy. Dowództwo brytyjskie skierowało do tych miejscowości swe wojska, które zachowywały się niezwykle brutalnie, dokonywały rewizji, w domach zatrzymywały pojazdy itd. aż wreszcie poczęły ostrzeliwać miejscową ludność, co pociągnęło za sobą liczne ofiary.

W nocy z 16 na 17 października doszło do starcia między żołnierzami brytyjskimi a egipskimi w okolicach Mostu El Ferda nad Kanałem Sueskim. Anglicy zastrzelili 2 żołnierzy egipskich, zranili 3 i wzięli 36 jeńców. Dziennik egipski „Al Ahram" określa to zajście, jako brutalne pogwałcenie suwerenności Egiptu i akt barbarzyństwa.

Anglicy wzmacniają nadal swe siły zbrojne w Egipcie

LONDYN PAP. Prasa angielska podaje, że droga morska i powietrzna udała się do strefy Kanału Sueskiego tysiące żołnierzy brytyjskich dla wzmocnienia stacjonujących już tam sił zbrojnych. Przybyły już do tej strefy liczne samoloty transportowe przewożące oddziały spadochroniarzy brytyjskich z Cypru.

Posiedzenie komitetu politycznego Ligi Arabskiej

LONDYN PAP. Z Kairu donoszą, że egipski minister spraw zagranicznych Salah el Din Pasza zwołał posiedzenie komitetu politycznego Ligi Arabskiej dla omówienia sprawy konfliktu anglo-egipskiego.

120 procent październikowego planu rybaków darłowskich

Noc była bezksiężycowa, mroźna. Taka noc zawsze wróży bezszermową pogodę — dla rybaka zaś dobre połowy. W bazie rybackiej darłowskiej „Barki" panuje duży ruch. — Ciężko sapią kutrowe maszyny. Robotnicy wyładowują na nabrzeże setki skrzyń, po brzegi wypełnionych śledziem i dorszem. Z chłodni nadciągają traktory z przyczepami pełnymi lodu...

Tow. **Marian Lewandowski**, szypr „Dar 7" podszedł do sekretarza podstawowej organizacji partyjnej w bazie tow. **Niemiera**.

— „Słuchajcie towarzysze! — Zapiszcie! Moja załoga wykonała dzisiaj miesięczny plan połowów. A w zobowiązaniu poprawiłem się z 120 na 170 procent. Noc wróży pogodę — dodał po chwili — a więc ryba będzie. Pamiętajcie. Załoga „Dar 7" dla uczczenia 34 Rocznicy Rewolucji Październikowej postanawia wykonać 170 procent miesięcznego planu połowów".

Lewandowski skierował się do sterówki. Kulejąc mocno. Przedwczoraj lina trałowa oplątała mu nogę i o mało nie wciągnęła do morza.

— Odpoczęłibyście Lewandowski ze dwa dni — zwraca się do niego Niemiera.

Lewandowski machnął ręką. „Jak przyjdą sztormy odpoczniemy. Teraz trzeba łowić, wykonać zobowiązanie, pogoda sprzyja".

Lewandowski włącza sprzęgło. Woda za burtą burzy się i huczy.

Przed wojną razem z ojcem łowił ryby na Wiśle. Szkoły nie miał żadnej. W domu było ich dużo — roboty niewiele, za to wiele było biedy i niedostatku. Mała, wiosłowa łódka nie mogła wyżywić rodziny. A dziś? Proszę na morzu — jest szyprem. Ma wspaniały kuter, który przed kilkoma tygodniami opuścił polską stocznię. Mieszka w słonecznym pięknym mieszkaniu. Dzieci zawsze są uśmiechnięte.

— Trzeba by być ślepym i małodusznym, by trudności z zaopatrzeniem, które obecnie przeżywamy przesłaniały nam nasze życie, nasze osiągnięcia i przyszłość moich dzieci...

* * *

Od chwili, gdy rybacy darłowscy odpowiedzieli na apel załogi Żerania i zobowiązali się dla uczczenia 34 Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej wykonać 120 procent miesięcznego planu połowów, minęło blisko dwa tygodnie.

W okresie tym nie było dnia, by kutry nie wyszły w morze. Dzięki wysiłkowi warsztatowców, przygotowano do połowów wszystkie jednostki. Zwiększyli swą produkcję szkutnicy i sieciarze. W sieciarni i warsztatach rodziły się nowe pomysły racjonalizatorskie. Oto żaglomistrz tow. **Janusz Aleksander**, by przyśpieszyć wykonanie przez załogę siecianni jej październikowego zobowiązania, wykonał przyrząd, który znacznie skraca nawijanie bawełny. W warsztatach mechanicy **Edward Giędrojć i Czesław Łączyński** skonstruowali uchwyt do szlifowania wałów korbowych silników kutrowych. A dawniej wały wysyłano w tym celu do dalekich stoczni — czekano tygodniami. Dziś szlifowanie wału odbywa się na miejscu i trwa zaledwie dwa — trzy dni. Dzięki pomysłowi Giedrojcia i Łączyńskiego szybciej ruszył na połowy „Dar 39" i wiele innych jednostek.

Darłowscy rybacy od chwili podjęcia zobowiązania, wykonali niemalże 90 proc. miesięcznego planu — najwięcej ze wszystkich baz rybackich na Wybrzeżu. „Dar 29" szypra **Władysława Wicensa**, „Dar 48" szypra **Tadeusza Budyka** wykonały już ponad 150 proc. planu i podwyższyły swe zobowiązanie z 120 do 200 proc. Ponad 100 proc. planu wykonał „Dar 7" Lewandowskiego, „Dar 9" i wiele innych kutrów.

* * *

— Aby wykonać plan w rybołówstwie — mówi rybaków, **Piotr Jarominiak** — potrzeba trzech rzeczy: dobrego motoru, sprzyjającej pogody i świadomej załogi. Motory mamy dobre — bo dobrze pracują nasi warsztatowcy. Pogoda nam w październiku sprzyja. A świadomość naszych załóg, dzięki pracy organizacji partyjnej i ZMP, rośnie z każdym dniem. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że teraz, gdy mamy trudności z zaopatrzeniem w mięso, na nas rybakach ciążą większe, niż dotychczas obowiązki.

— Pamiętam — wspomina Jarominiak — w jakim stanie po wojnie były nasze porty i nasze rybołówstwo na Wybrzeżu. A dziś budujemy największą w Europie bazę rybacką w Świnoujściu, budujemy kołobrzeski kombinat rybny, w przyszłym pewnie roku rozpoczniemy budowę kombinatu tu u nas, w Darłowie. Odbudowaliśmy i rozbudowaliśmy nasze stocznie — budujemy pełnomorskie kutry i stalowe, rybackie statki.

* * *

Kutry „Barki" nie czekają długo w basenach. Po wyładunku ryby i krótkim postoju koniecznym do przygotowania następnego rejsu, znów wyruszają w morze. Rybacy łowią niemalże bez przerw — w dzień i w nocy i codziennie przywożą z morza dziesiątki ton ryb. Bo potrzebują ich robotnicy Żerania, Warszawy, Śląska i Łodzi.

Czyn Październikowy darłowskich rybaków stał się wyrazem ich głębokiej miłości do kraju socjalizmu, zrodzonego z Rewolucji Październikowej, która i nam pozwoliła wkroczyć na drogę budownictwa socjalistycznego, która Lewandowskiemu z wiślanego rybaka, pozwoliła stać się szyprem morskim. Rewolucji, która z biednych, rybackich osiedlisk i zaniedbanych portów, pozwala budować nam nowoczesne żelazobetonowe bazy rybackie, a wiosłowe, wiślane łodzie, zamieniać na nowoczesną, stalową, morską flotę.

j. l.

Kronika KOSZALINA

Kino „MŁODA GWARDIA" — ROKOSSOWO — „Stefan Batory" — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 20. W niedziele i święta o godz. 17 i 20.

MUZEUM — Armii Czerwonej — wystawa pt. „Obóz reform i oświecenia w Polsce XVIII w." i zbiory stałe. — Muzeum czynne we wtorki, czwartki i niedziele od 12-ej do 17-ej, w niedziele i święta od 12-ej do 19-ej.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA przy ul. Zwycięstwa 20.
APTEKA SPOŁECZNA przy ulicy Armii Czerwonej będzie nieczynna do dnia 28 bm.

* * *

DOM KULTURY — Zwycięstwa 103 i 5 — wystawa pt. „Osiągnięcia ZSRR w budownictwie pokojowym" — czynna codziennie w godzinach od 12 do 20.

* * *

BIBLIOTEKA DOMU KULTURY jest obecnie nieczynna z powodu remontu. Rozpocznie ona pracę już w bieżącym tygodniu.

* * *

Wystawa pt. „Malarstwo ZSRR" otwarta będzie dnia 23 bm. w Muzeum przy ulicy Armii Czerwonej 53.

* * *

Odprawa poświęcona podsumowaniu zobowiązań produkcyjnych, podejmowanych przez swoje przyzakładowe organizacje partyjne dla uczczenia 34 Rocznicy Rewolucji Socjalistycznej odbędzie się dnia 22 bm. w sali konferencyjnej ORZZ.

* * *

Dwudniowe seminarium nauczycieli - przewodników drużyn harcerskich odbyło się w Koszalinie w dniach 20 i 21 bm.

Podobne seminaria organizowane będą przez Zarząd Wojewódzki ZMP każdego tygodnia do końca roku szkolnego.

* * *

Wystawa pt. „Osiągnięcia ZSRR w budownictwie pokojowym" czynna w Domu Kultury w godzinach od 12 do 20.

* * *

W najbliższych dniach zarząd wojewódzki TPPR umieści na głównych ulicach miasta kilka estetycznych gablotek z planszami o Związku Radzieckim.

Kronika SŁUPSKA

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA nr 20 — Al. Wojska Polskiego.
MUZEUM — ul. Zwycięstwa — otwarte od 12 do 17.

FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH

Kino „POLONIA" — Koszalin — „Daleko od Moskwy" — film kolorowy w polskiej wersji językowej.
Kino „POLONA" — Słupsk — „Zwarłowane lotnisko".
Kino „BAŁTYK" — Białogard — „Daleko od Moskwy".
Kino „TĘCZA" — Wałcz — „Wielki Obywatel" — seria I w polskiej wersji językowej.
Kino „PRZYMORZE" — Szczecinek — „Cztery serca".
Początek seansów we wszystkich kinach o godzinie 16, 18, i 20, w niedziele i święta o godzinie 14, 16, 18 i 20, poranek o godz. 10.

Głos Koszaliński" wydaje RSW „Prasa". Redaguje Kolegium Redakcyjne. Redakcja i Administracja Szczecin Al. Wojska Polskiego 29 tel. 58-27. Oddział Redakcji w Koszalinie, ul. Żymierskiego 18 telefon 567.

Spółdzielnia Zakłady Graficzne. A-2-11922. Zam. nr 3794. 19.10.51.

ŚLADEM LISTÓW nieopublikowanych

W odpowiedzi na interwencję Redakcji — OZ PGR w Koszalinie zawiadamia, że ob. Józef Pawłowski, kierownik Gospodarstwa Międzyrzecz za nieudolne kierownictwo i pijaństwo w okresie akcji żniwnej został zwolniony z pracy z dniem 1.9 br.

* * *

Okręgowy Zarząd PGR w Szczecinku informuje, że obecnie gospodarstwo Stary Las, gm. Lubowo posiada 7 wyremontowanych traktorów.

* * *

W związku z interwencją redakcji — egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej przy Państwowym Browarze w Połczynie - Zdroju wyjaśnia, że ob. Jaroniecki został przeniesiony z kolumny transportowej do słodowni.

* * *

Centralna Rada Zw. Zawodowych w Warszawie zawiadamia, że w związku z interwencją Redakcji wydano ORZZ w Koszalinie polecenie nie wypłacenia ob. Adolfowi Obuchowicz kosztów przeniesienia służbowego.

* * *

Rejonowy Ośrodek Samochodowy w Szczecinie zawiadamia, że ob. Maciej Pobierajło otrzymał wyrównanie w dniu 10 września br.

* * *

W odpowiedzi na naszą interwencję — Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Kapeluszników i Farbiarzy w Szczecinie podaje, że ob. L. Stawecki otrzymał już ufarbowaną wełnę.

* * *

Rada Zespołowa Zw. Zawodowego Pracowników Rolnych RP w Czaplinku w odpowiedzi na nasz list wyjaśnia, że ob. Józef Milaszewicz z Pilawy otrzymał należność za urlop wypoczynkowy.

Na interwencję Redakcji — Zarząd Pracowniczej Kasy Zapomogowo Pożyczkowej przy Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo - Budowlanym w Słupsku informuje, że ob. Józefowi Olekszy przyznano pożyczkę w wysokości 200 zł., które wypłacono w dniu 28.8 br.

* * *

Dział Kadr Woj. Przedsiębiorstwa MHD z siedzibą w Słupsku informuje, że personel sklepu MHD przy ul. 9-go Maja w Szczecinku został pouczony o sposobie udzielania właściwych informacji. W celu uświadomienia pracowników — rozpoczęto kursy szkoleniowe.

* * *

W związku z listem Redakcji — Prezydium PRN w Słupsku zawiadamia, że przydzielono ob. Jaszewskiemu 2 ha gruntów oraz 2 ha łąk do czasu umożliwienia dojazdu do jego własnej łąki.

KRYTYKA POMAGA

Zarząd PZGS w Sławnie w odpowiedzi na notatkę **„Dlaczego chłopom w gminie Siecieminо nie ułatwia się nabycia kwalifikowanego zboża siewnego?"** opublikowaną w n-rze 238 naszego pisma zawiadamia, że ziarno siewne zostało już rozdzielone na poszczególne gminne spółdzielnie. SOM w Wiekowie posiada 46 siewników gotowych do pracy, zaś tryjer, który znajduje się w gromadzie Dobiesław jest czynny i rolnicy mogą z niego korzystać.

* * *

Zarząd PZGS w Człuchowie w odpowiedzi na notatkę **„SOM w Rzeczenicy winien bardziej dbać o remonty młocarń"**, zamieszczoną w n-rze 260 naszego pisma wyjaśnia, że ob. Adam Krawczyk za zaniedbanie remontu agregatów młocarniowych został zwolniony ze stanowiska kierownika SOM.

* * *

W związku z notatką **„Chłopi ze złotowskiego przodują w pracach jesiennych"** w n-rze 260 „Głosu" — Zarząd PZGS w Białogardzie zawiadamia, że wyremontowano już 292 siewniki, a siewy jesienne przebiegają sprawnie i bez usterek.

Prezydium Pow. Rady Narodowej w Łobezie wyjaśnia...

W związku z artykułem w „Głosie Szczecińskim" z dnia 27 września 1951 r. pt. „Dialog" Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łobezie Wydział Oświaty komunikuje, że przy szkole podstawowej w Niszewie został założony w ostatnich dniach września Szkolny Klub Sportowy, wyposażony w niezbędny sprzęt. Cieszymy się, że młodzież szkolna z Niszewa będzie mogła nareszcie uprawiać sport.

Nowe koła TPP-R, kursy języka rosyjskiego, występy artystyczne, wystawy i pokazy

Ludność woj. koszalińskiego manifestuje swą przyjaźń do ZSRR

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej robotnicy i chłopi, młodzież i inteligencja pracująca manifestują uczucia miłości i przywiązania do Wielkiego Związku Radzieckiego. W miastach, gminach, gromadach i w zakładach pracy, spółdzielniach produkcyjnych i Państwowych Gospodarstwach Rolnych odbywają się liczne pogadanki i odczyty o ZSRR, organizowane są występy artystyczne, czynne są stoiska książek radzieckich i prowadzi się kursy języka rosyjskiego.

W powiecie kołobrzeskim — pisze nasz korespondent **Mikołaj Kowalewski** — aktyw TPP-R, ZMP i ZSCh organizuje pogadanki i odczyty o Związku Radzieckim. W ciągu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przeprowadzimy 450 takich odczytów i pogadanek oraz zorganizujemy 12 kursów języka rosyjskiego. Zespoły świetlicowe dadzą w gromadach 56 występów artystycznych.

Do organizowania imprez i uroczystości **w powiecie złotowskim** przystąpiło 36 zakładowych, 9 gminnych i 68 gromadzkich obywatelskich Komitetów Obchodu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — donosi korespondent „Głosu" **F. Rumiński.** — Na terenie powiatu odbyło się już szereg występów artystycznych, zorganizowanych przez młodzieżowe zespoły świetlicowe. W większości gromad odbywają się odczyty i prelekcje o Związku Radzieckim. Celem zadokumentowania swego przywiązania do narodów ZSRR, robotnicy z PGR Bontowo postanowili wystawić pomnik żołnierzom radzieckim poległym w walce o oswobodzenie naszej Ojczyzny.

Mieszkańcy wsi złotowskiej chcąc podkreślić swoje przywiązanie do Związku Radzieckiego masowo wstępują w szeregi TPP-R. Do dnia 15. XI. br. na terenie powiatu powstanie 16 nowych kół gromadzkich TPPR.

Jak donosi korespondent **M. Kubiak**, pracownicy zarządu okręgowego **PGR w Szczecinku** przygotowali do obchodu Miesiąca swoją świetlicę. Urządzili oni w niej „kącik TPP-R" i punkt sprzedaży książek radzieckich, wystawę albumu miczurinowskiego, wystawę budownictwa radzieckiego oraz pokaz fotografii wybitnych radzieckich pisarzy, artystów i naukowców.

ZO PGR w Szczecinku celem popularyzacji osiągnięć w dziedzinie mechanizacji rolnictwa radzieckiego otworzy w najbliższych dniach na placu przed siedzibą ZO PGR wystawę radzieckich maszyn rolniczych.

Ksiądz - patriota Kazimierz Piechowiak z Białego Boru wzywa chłopów do sumiennego wywiązania się ze swych obowiązków wobec Państwa

Wśród milionów Polaków usilnie walczących o utrwalenie pokoju i wykonanie Planu 6-letniego, wielu jest księży - patriotów. Jednym z takich księży jest ks. Kazimierz Piechowiak, który w powiecie człuchowskim obok księdza Wileńskiego, odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi za pracę w ruchu obrońców pokoju, wyróżnia się szczególnym umiłowaniem Ojczyzny Ludowej. Ks. Piechowiak często rozmawia na ten temat z chłopami. Wskazuje im konieczność sumiennego wykonywania obowiązków obywatelskich, wskazuje patriotyczny obowiązek pracy dla jeszcze lepszego zagospodarowania Ziem Zachodnich i utrwalenia ich polskości.

...Było to jeszcze w sierpniu. W niedzielę. W Brzeziu, w niezbyt dużym kościółku, podczas wygłoszonego kazania ksiądz Piechowiak mówił do zebranych chłopów:

„Gmina obsiała odłogów 180 ha. Plony te musimy zebrać z pola na czas. Ani jednego kłosa nie możemy zmarnować, byśmy nie mieli na sumieniu grzechu, że robotnikowi i samym sobie odejmujemy jadło od ust".

Tego samego dnia ksiądz Piechowiak razem z ministrantami i drużyną szkolną ustawili snopy z 8 ha, a chłopi zachęceni przez niego, zwieźli później 50 furmankami zboże do gminy. Dzięki temu wszystko ziarno zostało zebrane z pola.

Na lekcji religii ksiądz Piechowiak poucza dzieci, żeby po powrocie do domu przypomniały rodzicom o konieczności sumiennego uiszczenia wszystkich powinności wobec Państwa.

— „Mówcie, dzieci kochane, tatusiom i mamusiom, żeby plan sprzedaży zboża nawet przed terminem wykonywali, by nie zwlekali ze spłatą podatku gruntowego, aby nie zapominali o uregulowaniu Pożyczki Narodowej".

Ksiądz Piechowiak zachorował i leżał w szpitalu przez 3 tygodnie. Ale bezpośrednio po powrocie do zdrowia znów rozpoczął pracę, łącząc ją, jak w Plebiscycie Pokoju, czy w żniwach, z aktualnymi interesami gospodarczymi Ojczyzny Ludowej, a więc i chłopów swojej parafii.

— Będę — mówi ksiądz Piechowiak — niestrudzenie wyjaśniać chłopom politykę Państwa, troskliwego o ich dobro, zachęcać będę ich, aby zawsze i wszędzie śpieszyli się z wykonaniem powinności wobec Polski Ludowej.

L. K.

GŁOS sportowy

WKKF w Koszalinie szuka pomieszczenia

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Koszalinie, mimo swego rocznego prawie istnienia nie otrzymał dotychczas odpowiedniego pomieszczenia. Wszystkie referaty: planowanie, propaganda, zaopatrzenie, Wydział WF i Sportu, odznaki SPO i kilka pokoi mieszczą się w dwóch małych pokoikach. W obu tych pokojach panuje nieustanny ruch, co utrudnia pracę wszystkich referatów i stwarza często poważne zamieszanie w pracy Komitetu.

Skromny „jubilat" (1 rok istnienia) rozpoczął nareszcie starania o nowe mieszkanie i złożył podanie do MRN o przydział kilkupokojowego pomieszczenia dla siebie w jednym ze skrzydeł budynku Dyrekcji Okręgowej PGR, które dotychczas nie jest zajęte.

Mamy nadzieję, że MRN załatwi przychylnie podanie Komitetu i ułatwi mu tym samym sprawniejszą niż dotychczas działalność.

To samo odnosi się do MRN w Białogardzie. I tam bowiem Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej odczuwa brak pomieszczenia dla swych pracowników, co wpływa ujemnie na wyniki pracy.

Drugie w tym sezonie zawody konno - sportowe w ŁOBEZIE

Sekcja jeździecka ZS Budowlani przy Państwowej Stadninie Ogierów w Łobezie urządza w dniu 21 października na własnym stadionie zawody konno-sportowe z udziałem czołowych jeźdźców województwa poznańskiego.

Program zawodów hippicznych przewiduje: konkurs lekki w skokach przez przeszkody dla koni młodych i konkurs ciężki w skokach przez przeszkody dla koni starszych.

Początek imprezy o godzinie 13-tej.